

GŁOS KATOLICKI

**TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI**

25 VIII - 1 IX 1996

Nr 29 (1743) Rok XXXVIII

FRANCJA: 7,00 FF

BELGIA: 45 FB

NIEMCY: 2,2 DM

CHORZY NA PICIE

Ponieważ miesiąc sierpień w naszej Ojczyźnie poświęcony jest wytężonej pracy nad trzeźwością naszego Narodu, spójrzmy i my na ten bolesny problem, gdyż mimo iż mamy jeszcze kilka dni sierpnia, to jednak ten narodowy dramat pozostaje ciągle aktualny.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w konsekwencji burzliwych zmian społeczno-gospodarczych Polska stała się widownią nie kontrolowanego spożycia alkoholu. Żywiłowe przemiany systemu gospodarczego nie ominęły alkoholowego działu gospodarki. Liberalizacja ograniczeń dostępności napojów alkoholowych oraz nagminne nieprzestrzeganie tych ograniczeń, które pozostały, doprowadziły do znacznego wzrostu ich spożycia.

Statystyki podają, że ponad milion Polaków zagrożonych jest przedwczesną śmiercią z powodu uzależnienia alkoholowego. Ponad 3. mln pijącym intensywnie grozi utrata zdrowia i życia, około 6 mln osób doznaje dotkliwych cierpień fizycznych i psychicznych żyjąc z alkoholikami, a prawie 3,5 mln dzieci wychowuje się w rodzinach alkoholików. Każdego dnia upija się w Polsce kilka milionów ludzi. Połowę z nich stanowią osoby w wieku 25-44 lat.

Szacuje się, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat spożycie czystego alkoholu wzrosło w Polsce prawie o połowę i wynosi obecnie prawie 11 litrów na głowę jednego mieszkańca (w 1988 r. - 6,8 litra). Wzrosło też prawie trzykrotnie

(w porównaniu z tymże rokiem 1988) spożycie piwa. Obniżył się także o 3 - 4 lata próg wiekowy pierwszego kontaktu z alkoholem. Obecnie piją dzieci nawet 13-letnie.

Lekarze alarmują, że wraz ze wzrostem spożycia alkoholu zwiększa się liczba zgonów z powodu marskości wątroby i zachorowań na psychozy alkoholowe. Wzrastają liczby wypadków drogowych spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców, śmiertelnych zatruc alkoholem, zatrzymań w izbach wytrzeźwień i samobójstw. Rodzi się coraz więcej dzieci z patologicznymi obciążeniami. Fachowcy, badający to zjawisko na płaszczyźnie całego kraju, twierdzą, że te niekorzystne trendy może zatrzymać tylko "przemyślana, kompleksowa, konsekwentnie realizowana strategia prewencyjna, oparta na całościowych uregulowaniach legislacyjnych". Ale ludzie polityki w naszym kraju jakby nie dostrzegają tego tragicznego dziedzictwa rozbiorów i różnych okupacji, usiłujących zniewolić nasz naród.

Stąd uważam, że winniśmy uświadomić sobie doroczne apele episkopatu Polski o zachowanie pełnej trzeźwości szczególnie w miesiącu sierpniu, jako nasz wyraz współpracy w dziele odrodzenia duchowego naszego narodu.

Byli w naszym kraju ludzie twórczy, którzy w XIX w. i w Polsce międzywojennej, w różnych bractwach wpływali na autentyczne wyzwolenie z nałogu alkoholu. Czy dzisiaj ich nie ma?

Ks. Wacław SZUBERT

W NUMERZE M. IN.:

- **WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI**
KAROLA BADZIAKA
(str. 2)
- **JASNA GÓRA: SANKTUARIUM
I... KONFESJONAŁ NARODU**
BARBARA STEFAŃSKA
(str. 4 i 5)
- **PRZED PODRÓŻĄ OJCA ŚW.
DO FRANCJI**
KS. WACŁAW SZUBERT
(str. 6)
- **POLACY Z KAZACHSTANU**
FRANCISZEK BOGUSŁAWSKI
(str. 7)
- **O DOMINIKANACH
I O ŚWIĘTYM JACKU**
DR MIECZYŚLAW ROKOSZ
(str. 8-9)
- **UDAWANIE GREKA**
FELIETON POLITYCZNY
BOHUMILA PROHAZKI
(str. 10)
- **KRONIKA POLONIJNA**
DRA ZBIGNIEWA JUDYCKIEGO
(str. 11)
- **POLACY NA ZACHODZIE:
DNI MODLITWY I REFLEKSJI
W LA FERTE SOUS JOUARRE;
"HEMAR" W PARYŻU;
"POLONIKA" PAŁACU ELIZEJSKIEGO;
NOYELLES: STULECIE URODZIN;
PIKNIK W CAEN.**
(str. 12, 13)
- **OLIMPIJSKIE OSZUSTWA**
PUNKT WIDZENIA
PAWŁA OSIKOWSKIEGO
(str. 16)
- **POLSKA FRANCJA ŚWIAT:
O KOMEDII FRANCUSKIEJ**
(str. 16)

Z KRAJU



■ O 25% wzrosły opłaty za tzw. lekarstwa podstawowe. Od 1 września zasiłek dla bezrobotnych będzie wynosił 291 PLN (nowych złotych). Prawo do zasiłku ma jednak tylko co druga osoba zarejestrowana jako bezrobotna.

■ Deficyt Polski w obrotach z zagranicą wynosi ponad 2,5 miliarda \$. Do końca roku ujemne saldo może dojść nawet do sumy 10 miliardów.

■ Po Górnym Śląsku strajkowała komunikacja miejska w Radomiu. Powołano wspólną komisję, a po obietnicy podwyżki płac powrócono do pracy. Inny charakter ma protest gdańskich stoczników, którzy nie mogą się doczekać wypłat za ubiegłe miesiące. Groźba strajku spowodowała wypłatę zasiłku w wysokości po 50 PLN (około 100 franków) na pracownika.

■ Do Zatoki Gdańskiej spadł samolot wojskowy "Mig 21-bis". Pilot zdążył się katapultować. Jest to już piąty tego typu wypadek samolotu wojskowego w tym roku.

■ Nowelizacja Kodeksu Karnego ustala, że o tymczasowym aresztowaniu będzie decydował sąd, a nie jak dotychczas prokurator. Tymczasowe aresztowanie nie może trwać dłużej niż półtora roku.

■ Zarząd TV zdecydował się ukarać naganami, a w jednym przypadku rozwiązaniem umowy o pracę, dziennikarzy "Teleexpressu", którzy urządzili sobie wspólną zabawę ze "światem przestępczym". Ponieważ "świat przestępczy" przebywa na wolności, a nawet nie jest prowadzona przeciw niemu żadna sprawa, wydaje się, że hucpa z aferą kontaktów dziennikarzy z przestępcami nie powinna wciągnąć przynajmniej szacownych osób z zarządu TV.

■ W Krakowie zlikwidowano 4 drukarnie fałszywych dokumentów.

■ W sierpniu podróżował jeden z najpopularniejszych samochodów krajowych: "Polonez". Model "ATU" z silnikiem 1.4 kosztuje obecnie 26 800 PLN. "Daewoo-Polska" twierdzi, że podwyżka jest spowodowana wzrostem kursu dolara do złotych.

■ Fałszywy alarm zmusił do lądowania na Cyprze samolot LOT-u lecący z Warszawy do Tel Avivu. Samolot został przeszukany przez izraelskie służby specjalne. Prasa izraelska stwierdziła, że lotnisko na Okęcie nie ma odpowiednich zabezpieczeń antyterrorystycznych. LOT obawia się utraty pasażerów na tej linii na rzecz przewoźnika izraelskiego.

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Pragnę powiadomić swoich czytelników, że w ślad za życiem politycznym bardzo się ostatnio w kraju obniżył poziom życia towarzyskiego. Dziennikarze telewizyjni biesiadują wspólnie z gangsterami, a prezydent Kwaśniewski podczas swego pobytu w Ameryce spotkał się w polskim konsulacie z człowiekiem, za którym Prokurator Generalny przesłał listy gończe. Członków mafii pruszkowskiej, którzy szukają dobrego towarzystwa redaktora "Teleexpressu" jestem w stanie zrozumieć, boksera, który bije poniżej pasa też, ale dziennikarzy i mało wybrednego towarzysko Prezydenta III RP nie mam siły akceptować.

Zresztą pal licha prezydenta, który prawie wszystkich, z którymi się spotyka, czy to w kraju, czy za granicą, niefrasobliwie poklepuje po plecach, dając tym dowód, iż manieri ma niezbyt wyszukane. Na jego tle dopiero teraz Polacy doceniają kindersztubę Wałęsy. Ale od dziennikarzy, nawet młodych, wymagam większej klasy, niż od naszych prezydentów. W tym fachu z byle kim nie wolno się spoufalać. Chyba że służbowo.

Jedynym wyjątkiem są Czytelnicy, którzy czynią nam zaszczyt i wielką łaskę, zapoznając się z naszymi tekstami, żądając od nas w zamian tylko umiejętności jasnego formułowania myśli, tudzież odwagi w podejmowaniu trudnych tematów.

Mnie ostatnio spotkało w tym względzie wyjątkowe wyróżnienie, odwiedził mnie obojętnie w mojej chacie czytelnik "Głosu Kotolickiego", aż z okolic Marsylii. Nie był to "Francuski łącznik", lecz nasz rodak z Krzepie, pan Marian Satory, który przyjechał tego lata do swej rodziny, a przy okazji zawitał i do mnie. Spotkałem się w swoim życiu zawodowym z różnymi formami uznania - i nie tylko uznania - czytelników, lecz ten sposób zdał mi się wyjątkowo miły, więc przyjąłem gościa z wielką serdecznością, acz skromnie, jak na pustelnika dziennego przystało. Pogawędziliśmy sobie szczerze o polskich sprawach. Czyż może być piękniejszy dowód przyjaźni, jak bezinteresowna wspólnota duchowa dwóch rówieśników, z których jeden od 39 lat mieszka we Francji, a drugi na polskiej wsi położonej wśród leśnych ostępów?

Każdego, kto mnie chce odwiedzić, powitam serdecznie w moim domu, zwłaszcza we wrześniu, gdy wysyp grzybów w moim lesie jest bogaty. Moim zdaniem nie ma nic wspanialszego od grzybobrania, które jest atawizmem w czystej postaci, a jednocześnie dla tutejszej ludności sposobem zarobkowania na życie.

Zawsze twierdziłem, że dziennikarstwo

jest nie tylko profesją, ale równocześnie formą życia towarzyskiego. Przeciętny człowiek poznaje w życiu od 500 do 3000 osób, dziennikarz natomiast ponad 30000. Tak więc ma wielokrotnie większą niż zwykły zjadacz chleba możliwość poznania ciekawych, interesujących i mądrych ludzi. Ale jednocześnie w tym samym stopniu narażony jest na kontakty niewłaściwe, niebezpieczne i podejrzane.

Dziennikarz jest osobą publiczną, a więc siłą rzeczy musi dbać o swój publiczny wizerunek, gdyż od tego zależy siła jego oddziaływania. W komunie ceniono przede wszystkim jego dyspozycyjność, w demokracji z kolei niezależność sądów, samodzielność myślenia i prawdomówność oraz skromnie licząc ponad pięćdziesiąt innych zalet, takich jak uczciwość, bezstronność, dociekliwość, wytrwałość, kulturę osobistą, wykształcenie itp., itd.

Politycy mają do dziennikarzy stosunek wyjątkowo ambiwalentny, bo to i owszem, przyjemnie jest udzielić dziennikarzowi wywiadu, ale już znacznie mniej przyjemnie być obiektem krytycznego komentarza. Rządzący obecnie Polską politycy przywykli przede wszystkim do żurnalistów dyspozycyjnych, a tymczasem młode pokolenie dziennikarzy, które na dobre dominuje już w mediach krajowych, w ogóle nie ma zielonego pojęcia o politycznej służalczości. Ostry konflikt, który znalazł swój szczególnie wyraz między dziennikarzami "Teleexpressu" a ministrem spraw wewnętrznych, już od dawna wisiał w powietrzu. Bowiem koalicjanci nie są pewni dnia, ani godziny, co ci nieznosni pampersi znów wyszperają kompromitującego w ich twórczej działalności na niwie państwowej.

Jak się więc dowiedzieli, że młódz dziennikarska nie sprawdziła dokładnie w jakim towarzystwie będzie obchodzić swój jubileusz, natychmiast to odpowiednio wykorzystali do swych przyziemnych celów. W życiu nie widziałem szczęśliwszego szefa MSW niż pan Siemiątkowski, w momencie kiedy ogłosił publicznie, że ci niesfori dziennikarze pili wódkę z przywódcami mafii.

Przesłanie tego wystąpienia było dość czytelne; wszyscy którzy mówią i piszą źle o rządzie czynią to z inspiracji "ojców chrzestnych". Ciekaw jestem tylko kiedy w "Trybunie" ukaże się notatka w peerelowskim stylu: "Niejaki Karol B. zamieszcza w emigracyjnych pismach paszkwile wymierzone w Polskę... ludową, otrzymując za to honorarium w obcej walucie".

Karol BADZIAK



LITURGIA SŁOWA

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

EWANGELIA

Mt 16, 13-20

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 22, 19-23

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan do Szebny, zarządcy pałacu: *Gdy strącę cię z twego urzędu i przepędzę cię z twojej posady, tegoż dnia powołam sługę mego, Eliakima, syna Chilkiasza. Oblokę go w twoją tunikę, przepaszę go twoim pasem, twoją władzę oddam w jego ręce; on będzie ojcem dla mieszkańców Jeruzalem oraz dla domu Judy. Położę klucz domu Dawidowego na jego ramieniu: gdy on otworzy, nikt nie zamknie, gdy on zamknie, nikt nie otworzy. Wbiję go jak kołek na miejscu pewnym, i stanie się tronem chwały dla domu swego ojca.*

DRUGIE CZYTANIE

Rz 11, 33-36

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę?

Albowiem z Niego i przez Niego, i dla Niego jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen.

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? A oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków. Jezus zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiedział Szymon-Piotr: Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego. Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr - Opoka i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie. Wtedy przykazał uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.*

Dla naszych celów liturgicznych Ewangelię dzisiejszą, stanowiącą przeciwieństwo całości, podzielimy w myśli na 2 części:

1. W 1. części znajdujemy pytanie Jezusa: za kogo ludzie Go uważają? Apostołowie odruchowo stwierdzają: to co słyszeli od ludzi. Jezus precyzuje więc swoje pytanie: "A wy za kogo Mnie uważacie?" Odpowiedział za wszystkich i właściwie Szymon Piotr: "Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego". Pochwalił Jezus Szymona Piotra dodając, że jego odpowiedź nie pochodzi z myśli ludzkiej, ale od Boga-Ojca.

2. W 2. zaś części nadanie wielkiej władzy Piotrowi, ustanowienie go Opoką, na której stanie Kościół Chrystusowy - jest konsekwencją jego właściwej odpowiedzi. I ta druga część dzisiejszej Ewangelii winna stanowić nasze rozważanie, gdyż koresponduje z 1. czytaniem z Proroka Izajasza. Bóg przez usta Izajasza Eliakimowi, właściwemu zarządcy pałacu króla judzkiego Ezechiasza, nadaje tak wielką władzę, że właściwie przerasta władzę królewską. Zastanawiające są słowa: "Położę klucz domu Dawidowego na jego ramieniu - gdy on otworzy, nikt nie zamknie, gdy on zamknie, nikt nie otworzy". Do Piotra Jezus zwraca się podobnymi słowami: "I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie". TAKA WIELKA WŁADZA jest dana LUDZIOM. Z czym porównać tak wielką władzę. W Apokalipsie św. Jana mamy takie słowa: "To mówi Święty, Prawdomówny, Ten, co ma klucz Dawida, Ten, co otwiera, a nikt nie zamknie, i Ten, co zamyka, a nikt nie otwiera" (Ap 3,7). Jasno więc widać, że Bóg w określonych okolicznościach dzieli się z ludźmi swoją najwyższą władzą. W jakim celu? Zapewne dlatego, by tu na ziemi był Ktoś z ludzi, jak np. Piotr,

a po jego śmierci jego Następcy (...Jan XXIII...Paweł VI...Jan Paweł II) wyposażeni we władzę rozwiązywania problemów, tak jakby to uczynił sam Jezus, albo zamykania zobowiązań ludzi do godnego postępowania, które jest zgodne z wolą Bożą i odwiecznymi Prawdami.

Powróćmy jeszcze do 1. części Ewangelii. Ludzie mylili się uważając Jezusa: albo za Jana Chrzciciela, albo za Eliasza czy Jeremiasza, albo za jednego z proroków. Ale mieli prawo tak sądzić i błędzić. Jezus bowiem nie chciał, by Apostołowie mówili, że On jest Mesjaszem (zob. zakończenie Ewangelii). Ale dzisiaj, po Zmartwychwstaniu Jezusa, po udowodnieniu Jego Boskości - nie powinno być odmiennych zdań. A jednak błędne opinie, rozłamy w Kościele istnieją. Powstają rozmaite sekty, które chcą niby bardziej zrozumieć Jezusa, Jego Boskie Życie, a potem okazuje się, że błędzą, powodując nowe rozłamy. Król Chlodwig (obchodzimy w tym roku 1500-lecie jego chrztu w Reims) nie mógł sobie np. wyobrazić, aby Bóg mógł cierpieć na krzyżu. Ale był jeszcze wtedy poganinem. Słynne jest jego powiedzenie, kiedy czytano wobec niego Mękę Jezusa Chrystusa. Powiedział szczerze, tak jak myślał: "o gdybym ja tam był z moimi żołnierzami" (dosłownie: Frankami). W domyśle: nie pozwoliłbym ukrzyżować Jezusa. Potrzeba było 7 lat przygotowań do jego chrztu, udzielonego przez biskupa Reims - św. Remie (św. Remigiusza), aby jego umysł i serce dojrzało do zrozumienia WIELKIEJ TAJEMNICY: ŻYCIA OSÓB BOSKICH.

Zapewne każdy z nas mógł w myślach błędzić, ale poddał się nauce Kościoła, której gwarantem jest Papież - Piotr naszych czasów.

Ks. Ignacy LITEWKA

JASNA GÓRA: SANKTUARIUM I... KONFESJONAŁ NARODU



Do cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, do Jasnogórskiego Sanktuarium przybywają rocznie miliony pątników z Polski i z całego świata, część z nich pieszo, w tym niepełnosprawni. Kiedy w czerwcu 1979 r. przez trzy dni przebywał na Jasnej Górze Jan Paweł II, spotkało się z nim w Sanktuarium 3,5 mln wiernych.

Obraz Matki Bożej

Tym, co od ponad sześciu wieków przyciąga do stóp Jasnej Góry rzesze pielgrzymów, jest obraz Matki Bożej, ofiarowany paulinom przez księcia Władysława Opolczyka w 1382 r. Od samego początku zasłynął cudami. Zdaniem anonimowego kronikarza, którego rękopis znajduje się w jasnogórskim archiwum, obraz namalował sam św. Łukasz Ewangelista, w dodatku na desce ze stołu św. Rodziny. Wersję tę powtarza Jan Długosz.

Kim był naprawdę autor wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, trudno dziś ustalić, wiadomo natomiast ponad wszelką wątpliwość, że obraz czczony na Jasnej Górze to nie oryginał, ale kopia pierwotnego malowidła. Potwierdza to historia klasztoru. Oto 14 kwietnia 1430 r. napadła na Jasną Górę banda rabusiów z Czech, Moraw i Śląska... Jan Długosz pisze, że nie znalazłszy skarbów, wyciągnęli świętokradcze dłonie po sprzęty święte, jak kielichy, krzyże, ozdoby. Sam nawet obraz naszej Pani odarli ze złota i klejnotów, w jakie przez ludzi pobożnych był przyozdobiony. Nie poprzestając na grabież, przebili oblicze obrazu na wylot mieczem, a tablicę, na której się znajdował, połamali...

Po tym akcie wandalizmu i zbezczeszczenia obraz wymagał restauracji, o co zadbał sam król Władysław Jagiełło, do którego zakonnicy zwrócili się o pomoc. Restauracji dokonano na dworze królewskim. Zabiegi konserwatorskie, ewenement jak na owe czasy, świadczący o znaczeniu obrazu dla klasztoru i Polski, trwały całe cztery lata. Ponieważ próby odnowienia malowidła nie dawały pomyślnego rezultatu (nakładane kilkakrotnie temperowe farby spływały z obrazu wykonanego techniką woskową), konserwatorzy namalowali nowy, powtórzony wiernie wizerunek Maryi. Rylcem i cynobrem zaznaczyli także ślady uderzeń miecza - pamiątkę husyckiego napadu: dwie blizny na twarzy Madonny, jedną na czole i sześć na szyi.

Odrestaurowany i ozdobiony obraz powrócił na Jasną Górę w 1434 r. w triumfalnej, pieszej pielgrzymce z Krakowa. Najnowsze badania wykazują, że pierwotny wizerunek, na którym był wzorowany, powstał w Bizancjum ok. V w. i reprezentował typ ikon zwanych "Hodegetria", co oznacza "Ta, która prowadzi".

Po odnowieniu obrazu jego popularność wzrosła do tego stopnia, że kaplica, w której się znajdował, nie mogła już pomieścić napływających wiernych. W tym samym okresie narodziła się nowa tradycja: ubierania Maryi i Dzieciątka z okazji różnych świąt w bogate "sukienki" i ozdabiania głów Matki Boskiej i Jezusa koronami. (Aktualnie obraz ma 7 sukienek, z których najcenniejsza jest diamentowa i rubinowa. Koronacja obrazu papieskimi koronami odbyła się dopiero 8 września 1717 r.).

Dzień powszedni Jasnej Góry

Aktualnie na Jasnej Górze pracuje 80 kapłanów i 27 braci zakonnych. Przewodzi im o. Izidor Matuszewski, który jest 74. z kolei przeorem po o. Kordeckim. Dla ojców i braci dzień rozpoczyna się bardzo wcześnie, w zakrystii już o 4.30. O 5.00 otwiera się przed wiernymi Brama Wałowa, a o 5.30 przyjmowani są interesanci w klasztornej furcie. Za pół godziny zabrzmia fanfary: tego dnia po raz pierwszy odsłoni się w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej jej cudowny wizerunek. Pójdzie w górę ciężka, srebrna zasłona... Później obraz będzie jeszcze odsłaniany o 15.30, 18.30 i 21.00. O 6.00 zjawiają się ojcowie w białych habitach i zasiadają w konfesjonałach,

by wysłuchać spowiedzi. Chętnych nigdy nie brakuje, z tego powodu kardynał Stefan Wyszyński nazwał Jasną Górę Konfesjonałem Narodu. Spowiadają się zresztą nie tylko Polacy. Spowiedź w innych językach odbywa się w zakrystii. Msze święte odprawiane są nie tylko w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, ale równocześnie przy kilku ołtarzach w bazylice. Wiele osób, które przybyły na Jasną Górę, zamawia w okienkach przy głównym dziedzińcu Msze święte w różnych intencjach, wpłaca ofiary na ratowanie zagrożonych wałów jasnogórskich... Od 7.00 do 20.00, a zimą do 17.00 trwają dyżury w Jasnogórskim Centrum Informacji. Otwiera się przed przybywającymi Skarbiec, Arsenal, Muzeum 600-lecia. Codziennie o godzinie 11.45 wita słuchaczy radio "Jasna Góra", którego redakcja mieści się obok Arsenalu. Będzie nadawać audycje do 22.30 na fali UKF-FM o częstotliwości 100,6 MHz. Za murami i księgarnią "Clara Montana" pracuje już w tym czasie zespół miesięcznika "Jasna Góra". Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Opieki Społecznej pw. św. Antoniego, zwane Antoninkami, zawiadują Domem Pielgrzyma, który jednorazowo może przyjąć 700 osób. Siostry Urszulanki - prowadzą noclegownię w tzw. halach, wchodzących również w skład jasnogórskiego kompleksu.

Każdego dnia o godzinie 21.00 dzwony sanktuarium nawołują wiernych na Apel Jasnogórski. Po raz pierwszy odmówiono go 8 grudnia 1954 r. w intencji uwolnienia kardynała Wyszyńskiego z więzienia. Modlitwa Apelu rozpoczyna się śpiewem najstarszej polskiej pieśni maryjnej - "Bogurodzicy". Przez długie wieki był to nasz hymn narodowy. W tym czasie po raz ostatni odsłaniany jest wizerunek Matki Bożej, po czym zgromadzeni trzykrotnie śpiewają słowa Apelu: **Maryjo, Królowo Polski, Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, jestem przy Tobie, czuwam...**

Apel, modlitwa za Ojca świętego i błogosławieństwo, ostatnie zasłonięcie obrazu kończą kolejny dzień Jasnogórskiego Sanktuarium.

Zabytki Jasnej Góry

Ze względu na swą wartość zabytkową, artystyczną i historyczną, Jasna Góra ma podobną rangę jak krakowski Wawel czy warszawski Zamek Królewski.

Ornaty, monstrancje, kielichy, krzyże, starodruki, broń, obrazy, sztandary to tylko część zabytków zgromadzonych na Jasnej Górze. Są to tzw. zabytki

ruchome i mają bezcenną wartość. Zabytkiem klasy światowej jest jednak przede wszystkim sam kompleks zabudowań Jasnej Góry, narastający w ciągu wieków.

Tutejszy zespół architektoniczny wraz z ogrodami zajmuje powierzchnię około 5 ha. Usytuowany na wzgórzu, zwieńczony strzelistą wieżą (106,3 m), którą widać z odległości kilkunastu kilometrów, zdecydowanie góruje nad miastem. Do wewnątrz prowadzą cztery bramy, główna nosi nazwę Bramy Lubomirskich. Spośród zabytkowych budowli sanktuarium najstarsza jest kaplica Cudownego Obrazu, a właściwie jej gotyckie prezbiterium z ołtarzem i trójnawowa bazylika. Renesansowa Sala Rycerska była miejscem obrad sejmiku za Jana Kazimierza, w reprezentacyjnym refektarzu, zdobionym bogatą sztukaterią i polichromią odbyło się wesele króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego z Eleonorą Austriacką. Teraz goszczą tu głowy państw, kardynałowie, biskupi, księża-pielgrzymi.

Skarby jasnogórskie

Przez 6 wieków, z darów składanych przed wizerunkiem Czarnej Madonny, nagromadziły się skarby jasnogórskie. Oglądać je można w Skarbcu, w Arsenale, Muzeum 600-lecia, w Kaplicy Matki Boskiej, w Bazylice, Archiwum i Bibliotece, zdobną również sam cudowny obraz Matki Boskiej. Mają niezwykłą wartość jako bezcenne pamiątki narodowej kultury i historii. Nie było bowiem w naszym ostatnim 600-leciu znaczącego wydarzenia historycznego, o którym by nie opowiadały... Na Jasną Górę przybywali przecież niemal wszyscy panujący i sprawujący władzę w Polsce, hetmani, przywódcy i uczestnicy powstań narodowych, artyści, pisarze, żołnierze wszystkich frontów I i II wojny światowej, więźniowie łagrów i obozów koncentracyjnych, działacze "Solidarności", pierwszy w dziejach kościoła katolickiego papież-Polak.

Zostawiali wota i dary, bogate szaty i naczynia liturgiczne, kryształowe, srebrne i złote krzyże, biżuterię, militaria, pamiątki z frontów i obozów... Jedne są cenne przede wszystkim jako dzieła sztuki jubilerskiej, płatnerskiej, tkackiej, inne - o walorze pamiątkowym czy uczuciowym - świadczą o patriotyzmie i niespożytej sile polskiego narodu, poddawanego dziejowym próbom.

Forteca Maryi

Forteca wokół klasztoru zbudowana została za panowania Wazów i z ich wydatną pomocą finansową (król Władysław

IV wyznaczył w 1638 r. specjalny fundusz na ten cel). Już niebawem twierdza jasnogórska została wystawiona na pierwszą, ciężką próbę: oblężenie podczas słynnego "potopu szwedzkiego" w 1655 r. Przez 40 dni generał Burchard Muller z trzytysięczną armią szturmował klasztor, broniący przez 250-osobową "załogę" pod wodzą przeora Augustyna Kordeckiego. Odstąpienie Szwedów od murów Jasnej Góry uznano za cud zdziałany za sprawą Matki Boskiej. Zwycięstwo obrońców klasztoru miało wielkie znaczenie moralne: pokazało, że Szwedów można pokonać, poderwało kraj do walki, uskrzydliło oddziały Czarnieckiego, poruszyło sumienia zdrajców zaprzędanych wrogowi. Król Jan Kazimierz powrócił do Polski, a 1 kwietnia 1656 r., w uroczystym ślubowaniu przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze lwowskiej, powierzył kraj Maryi, którą uznał za Królową Polski. Od tego czasu utarło się przekonanie, że Polska będzie niepodległa dopóty, dopóki nieprzyjaciół nie zdobędzie Jasnej Góry. Klasztor jasnogórski miał być więc niejako barometrem niepodległości kraju... Jakoż istotnie: do 1772 r. nigdy nie okupowały go obce wojska i Polska była wolna. Kiedy po upadku konfederacji barskiej w 1772 r. król Stanisław August Poniatowski kazał, by zakonnicy wydali twierdzę i klasztor Rosjanom, wkrótce nastąpił I rozbiór Rzeczypospolitej, a niebawem Polska w ogóle zniknęła z map Europy. Z kolei, gdy klasztor jasnogórski zajęli Niemcy w czasie II wojny światowej, stacjonując tu aż do 16 stycznia 1945 r., trzeba było Polakom znów walczyć o odzyskanie wolności Ojczyzny.

Wróg zewnętrzny i wewnętrzny zawsze obawiał się Jasnej Góry jako twierdzy wiary i patriotyzmu. W czasie rozbiorów zaborcy zabraniali zbiorowego pielgrzymowania do Częstochowy, a Matkę Bożą nazywali główną "Rewolucjonistką". Niemcy również nie pozwalali pielgrzymować Polakom na Jasną Górę. Od 1951 r. władze komunistyczne również robiły wszystko, by zarosły ścieżki do Jasnej Góry. Mimo to, albo właśnie dlatego Jasnogórskie Sanktuarium pozostało duchową stolicą Polski, Sanktuarium Narodu.

Tekst i fot. Barbara Stefańska

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ *"Chcemy bronić dziecko w sercu matki, skoro nie broni go parlament" - powiedział 22 lipca KAI bp Stanisław Stefanek, przewodniczący Rady Episkopatu ds. Rodziny, oceniając ogólnopolskie spotkanie osób zajmujących się duszpasterstwem rodzin. Podczas tego spotkania, mówiono m.in. o programie pracy duszpasterskiej na wypadek, gdyby parlament przegłosował ustawę przeciw życiu. Zdaniem bpa Stefanka, realnie biorąc nie ma szans, aby ustawę tę parlament odrzucił lub też by nie przeszła ona przez następne etapy legalizacyjne. Nie ma także co liczyć, jak dowiodła tego kampania wyborcza, na veto prezydenta. Ksiądz biskup wyraził opinię, że przygotowana przez komisję sejmową ustawa jest "niezgodna wewnętrznie i wyjątkowo kaleka". Gdyby ta ustawa przeszła w Sejmie, Kościół ma obowiązek uświadomić wyborcom, jak głosowali ich przedstawiciele. "Trzeba uświadomić chociażby po to, żeby wyborcy wiedzieli, jakie konsekwencje ma głosowanie z motywów, że będzie większa renta. Babcia czekała na większą rentę, a w konsekwencji zagłosowała na wyrok śmierci swojego wnuczka" - zauważył ks. biskup.*

■ *W Introdo we włoskiej Dolinie Aosty powstało muzeum poświęcone Janowi Pawłowi II, który często spędza tu urlopy. W przebudowanym wiejskim domu od 3 sierpnia można oglądać pamiątki i dary, związane z obecnością Papieża w tej miejscowości. Na zbiory muzealne składają się liczne zdjęcia, upamiętniające wakacje Ojca świętego w Alpach, a także 190 kaset wideo o jego podróżach duszpasterskich do różnych krajów świata. Wkrótce w komputerowej bazie danych znajdą się, dostępne dla zwiedzających, wszystkie oficjalne dokumenty Jana Pawła II, m.in. encykliki, listy apostolskie i przemówienia.*

■ *Prezydent Litwy Algirdas Brazauskas poinformował o zawieszeniu wykonywania kary śmierci w kraju. Powiedział on, że 2 lipca podpisał w Wilnie odpowiedni dekret, kierując się "zasadami humanitarnymi i idąc za przykładem większości państw europejskich i radami Kościoła katolickiego".*

■ *Papież poparł apel biskupów burundyjskich o pokój i wezwał polityków tego kraju, by zrobili wszystko, co w ich mocy, "aby cywilizowany dialog wziął górę nad nikczemną logiką ucisku na tle etnicznym". Jan Paweł II wyraził nadzieję, że wspólnota międzynarodowa, na której spoczywa obowiązek pomocy humanitarnej ofiarom tragedii, użyje swych wpływów dla przyspieszenia tego procesu. Niedawno w obozie dla uchodźców z Ruandy zamordowano 320 osób z plemienia Tutsi. Sprawcami rzezi byli partyzanci i chłopcy z plemienia Hutu.*

PRZED PODRÓŻĄ OJCA ŚW. DO FRANCJI, ETAP I - TOURS

W ostatnim numerze "Głosu Katolickiego" ukazał się już ogólny obraz Kościoła katolickiego we Francji i zapowiedzieliśmy przesłanie historii czterech etapów wizyty papieskiej, z których każdy związany jest z czią poszczególnego świętego, czy z pamięcią osobistości, która wpłynęła na kulturę i myślenie swego czasu. Dzisiaj więc omówimy I etap papieskiej wizyty związany z miastem Tours.

Miasto to związane jest z osobą św. Marcina, który podczas 26. lat był biskupem tego miasta. Kto z nas nie spotkał we Francji, nawet w małych, wiejskich kościołkach, obrazu ukazującego rycerza, odcinającego część swego płaszcza i dzielącego się nim z ubogim? Chociażby samo to świadczy o czi, jaką od półtora tysiąca lat chrześcijanie okazują św. Marcinowi. I chociaż obraz ten nie ukazuje jakiegoś cudu, czy sceny uwielbienia, to jednak wrył się w pamięć, zwłaszcza ludzi prostych, gdyż przedstawia ludzkie spotkanie z biedą człowieczą, w pewien zimowy dzień w Amiens. Dzielenie się tym co konieczne z bratem pozbawionym wszystkiego, pozostaje ciągle aktualnością. We Francji jesteśmy świadkami nadzwyczajnego zasięgu czi św. Marcina. Około 5000 kościołów zostało wzniesionych ku czi tego świętego, jak i więcej niż 50 tys. rodzin noszących to nazwisko: Martin. To ogromne promieniowanie religijne, literackie, polityczne, społeczne, ma swe źródło w silnej i nadzwyczajnej osobowości Bożego człowieka, który wyraził i nazaczył wiarę swego czasu. Urodził się między rokiem 316 a 317 w Pannonii (dzisiejsze Węgry). Ojciec jego

był rzymskim legionistą i doszedł do godności trybuna (wyższego oficera). Rodzice byli poganami. Kiedy przenieśli się z całym garnizonem do Italii, Marcin spotkał się z chrześcijanami i mając zaledwie 10 lat wpisał się do katechumenów, ale chrzest przyjął dopiero po dojrzałym namyśle w wieku męskim. Mając 15 lat został legionistą. W 338 roku garnizon Marcina został przeniesiony do Galii w okolice miasta Amiens. Tu właśnie miało miejsce wydarzenie, o którym wspominałem na początku. Napotkał zimą na pół



nagiego żebraka i oddał mu połowę swojego płaszcza. W nocy we śnie pojawił mu się Chrystus, odziany w jego płaszcz i miał przemówić do aniołów: "Patrzcie, jak Mnie Marcin, katechumen, przyodził"! Przyjął chrzest, gdy miał ok. dwudziestu trzech lat. Ponieważ wtedy panowało przekonanie, że chrześcijanie nie powinni

pełnić służby wojskowej, prosił o zwolnienie z wojska. Powrócił na Węgry, by odwiedzić rodziców, których pozyskał dla wiary Chrystusowej. Następnie wyjechał do Galii, do Poitiers, gdzie przyjął go bardzo serdecznie tamtejszy biskup, św. Hilary. Kiedy wyznał św. Hilaremu, że chciałby poświęcić się wyłącznej służbie Bożej w charakterze ascety - mnicha, pustelnika, biskup wyraził zgodę i przydzielił mu w pobliskim Lige pustelnię, w której Marcin zamieszkał z kilku towarzyszami. W taki to sposób święty stał się ojcem życia zakonnego we Francji (360 r.). Kiedy w 371 roku umarł biskup Tours, wierni pragnęli mieć za biskupa znanego już z cudów świętego pustelnika. I tak dnia 4 lipca 371 roku Marcin otrzymał święcenia kapłańskie i sakrę biskupią. Przez 26 lat kierował diecezją, stosując nowy styl pracy. Dotąd każdy biskup mieszkał przy katedrze i tam przyjmował ludzi. Św. Marcin bywał niemal stale poza domem, wizytując, wspierając, zachęcając. Chętnie uczestniczył w synodach. Ale ciągle odczuwał niepokój o zbawienie swojej duszy, stąd w odległości 14 km od Tours, w Marmoutier, założył klasztor, w którym też najczęściej przebywał. Zakonników swoich także wysyłał z duszpasterską posługą, sam prowadząc ascetyczne życie mnicha. Żył nader skromnie, a ciało swoje trapił włosiennicą, postami i pokutą. Kiedy jednak zaistniała potrzeba, porzucał zaciśnięte klasztorne i szedł z pomocą bliźnim. Umarł 8 listopada 397 roku. 11 listopada sprowadzono ciało do Tours, gdzie zostało pochowane początkowo w skromnym grobie w klasztorze. Potem w

POLSKIE SPRAWY

Bohdan USOWICZ

- ➔ 280. Warszawska Pielgrzymka Piesza wyruszyła do Częstochowy. W Polsce jest 96 ośrodków pielgrzymkowych, z których największą popularnością cieszy się jednak Jasna Góra. Udokumentowany zapis o najstarszej pielgrzymce pochodzi z 1627 roku i dotyczy pielgrzymki z Gliwic do Częstochowy. Pierwsza pielgrzymka warszawska wyruszyła w 1711 roku. Wśród tegorocznych pielgrzymów są m.in. żołnierze ze Stanów Zjednoczonych i Słowacji.
- ➔ Przewodniczący ROP Jan Olszewski stwierdził, że Prokuratura powinna wszcząć śledztwo przeciw byłemu szefowi MSW Kiszczakowi, za działanie na szkodę państwa. Kiszczak w 1989 roku wydał zezwolenie na działanie wywiadu NRD-STASI na terenie Polski. Znany jest też pochodzący z tego samego czasu rozkaz Kiszczaka dotyczący "dywersji politycznej" wobec opozycji. Prokuratura w Warszawie podjęła czynności sprawdzające.
- ➔ Policja w Gdańsku filmowała legalną demonstrację stoczniovców posługując się kamerą opatrzoną emblematami

miejscowej TV. Policja Posługuje się podobnym kamuflażem używając do filmowania manifestantów kamer oznaczonych jako własność telewizji kablowych.

- ➔ Zanim wyjaśni się legalność działań policji w Gdańsku, dojdzie do zbadania zakresu stosowania podsłuchów telefonicznych. Rzecznik praw obywatelskich otrzymał podobno w tej sprawie wszystkie potrzebne dokumenty z ministerstw łączności, spraw wewnętrznych i obrony. Według niedawnych informacji Telekomunikacja utrzymuje na etatach stałych "podsluchiowaczy".
- ➔ Lotniska i wojskowe magazyny będą strzeżone przez prywatne agencje ochrony. Ma wyjść taniej i bezpieczniej. Wartownicy wojskowi pozbawieni są od pewnego czasu prawa do noszenia broni na warcie z obawy o... napady na nich, w celu zdobycia broni. A może by tak nie tylko "agencje ochrony", ale po prostu uzawodowić całą armię. Będzie i taniej i bezpieczniej.
- ➔ Prokuratura przekazała sądowi w Toruniu akta tzw. "afery węglowej". Wyludzanie mienia, głównie z kopalń i hut przez "związek przestępczy", którego kierownictwo znajdowało się w Toruniu, trwało od 1992 do 1995 roku. Oblicza się, że podstawione firmy odebrały i niezapłaciły za towary o łącznej sumie przekraczającej 105 miliardów starych zł.

470 r. wybudowano bazylikę pod jego wezwaniem i tam w absydzie umieszczono relikwie św. Marcina. Św. Marcin z Tours mógłby stać się patronem nowej ewangelizacji - zaproponował abp Tours Jean Honore, w wywiadzie dla tygodnika "Famille chretienne". Jak zaznaczył abp Honore, jego święty poprzednik był niezwykle obrazem cnót ewangelicznych, zwłaszcza miłości, solidarności i dzielenia się z innymi. Jest to - zdaniem arcybiskupa - szczególnie aktualne dla dzisiejszych społeczeństw, które tworzą bariery między ludmi i nie potrafią sprostać potrzebie sprawiedliwości i równości. Z drugiej strony św. Marcin był "budowniczym" w społeczeństwie, które znajdowało się w

stanie rozkładu - co upodabnia tamtą epokę do naszych czasów.

Za sprawą ewangelizacji mieszkańców wsi zapewnił królestwu Franków spójność w wierze. Przygotował w ten sposób jedność państwa, zaprowadzoną za czasów Chlodwiga sto lat później.

Abp Honore podkreślił, że św. Marcin swym wysokim poziomem moralnym "uwiarygodniał wiarę", o której dawał świadectwo. Ks. Arcybiskup twierdzi, że u św. Marcina odnajdujemy wszystkie trzy niezbędne chrześcijanom wymiary życia: modlitwę, czyli spotkanie z Bogiem; misję, czyli wyjście naprzeciw poganom, których trzeba nawrócić i wreszcie - dzielenie się z ubogimi.

Wizyta Ojca św. w Tours pragnie podkreślić znaczenie miłości, solidarności i dzielenia się z innymi w życiu chrześcijan. Stąd Jan Paweł II spotka bezrobotnych, kalekich, ułomnych i tzw. ludzi z marginesu, których nazywa się ludźmi "zranionymi przez życie". Ojciec św. zainauguruje obchody Roku św. Marcina, z okazji 1600 rocznicy jego śmierci.

Dnia 21 września Jan Paweł II odprawi, o godzinie 10.30 Mszę św. ku czci św. Marcina na tamtejszym lotnisku, a następnie uda się do grobu św. Marcina, gdzie spotka się ze "zranionymi przez życie" o godz. 16.45.

Opr. Ks. Wacław SZUBERT

POLACY Z KAZACHSTANU

O Polakach z Kazachstanu w ostatnim czasie zostało napisane dostatecznie dużo. 99% Polaków, żyjących w Kazachstanie, to ludzie deportowani tutaj z Ukrainy w 1936 r. w czasach represji stalinowskich. Ukrainy - terytorium należącego w przeszłości do Polski - zasiedlanego przez osadników z Mazowsza i innych regionów. Polska nie zdołała utrzymać przy sobie tego terytorium, historycznie jednak przynależy ono do Rzeczypospolitej. Widocznie Polska oddając terytorium silniejszemu mocarstwu oddała też Polaków tam zamieszkałych, nie upomniała się za nimi ni wtedy, ni później - w 1936 r. i może dlatego dla współczesnej Polski ci ludzie są Polakami drugiego gatunku. Polakami, których Polska bardzo często traktuje jak obcych. Nigdy nie zrozumieć dlaczego ja, Polak - syn Polaków mieszkających na terytorium 1 Rzeczypospolitej różnię się od Polaków mieszkających w pozostałej części świata. Tym więcej, że nasi przodkowie nawet polskiego obywatelstwa nigdy nie utracili i nie byli połonistami, jak inni Polacy w całym świecie. Na jakiej podstawie kraj należący do wszystkich światowych organizacji, uważający się za państwo demokratyczne prowadzi tyle lat w stosunku do nas taką politykę? Może dlatego, że jesteśmy biedni? Inne argumenty nie wytrzymują krytyki. Czyżbyśmy to my byli temu winni, że nie znaleźliśmy się w granicach Polski, a tym bardziej w Kazachstanie? Czy może my jesteśmy winni, że nawet żyjąc w tych strasznych warunkach zgromadziliśmy jakiś dorobek życiowy, który teraz nie jest wart - niczego nie można sprzedać, ponieważ wszyscy emigrują z Kazachstanu unikając przewidywanego biegu wydarzeń. Gdyby władze Polski zgodnie z normami międzynarodowymi

porozumiały się z władzami Kazachstanu tak, abyśmy mogli otrzymać emeryturę i mogli wywieźć swój majątek oraz sprzedać nieruchomości nie byliśmy w oczach władz Polski takim obciążeniem. Rozumiem te dodatkowe trudności, których i tak w Polsce nie brakuje, ale nie mając gdzie się podziać, tym więcej Polska jest naszą Macieją. A w Kazachstanie bieg wydarzeń zmierza w niewłaściwym kierunku, może być gorzej gdy przyjdzie ratować nasz naród. Wcześniej nigdy nie mogliśmy nawet myśleć o możliwości wyjazdu - nie pozwalano, a teraz kiedy na krótki czas uchylono furtkę z tej strony, Polska w żaden sposób nie otwiera swojej.

Jakby nie było ciężko, jakie nie byłyby zakazy, Polak zawsze w duszy był Polakiem i katolikiem, zawsze żył nadzieją na ile to było możliwe, powrotu na swoją ziemię, gdzie nikt nie powie mu: co tu robisz? To nie twoja ziemia! I będzie bronić do niej dostępu. W ciągu ostatnich lat pojawiła się wśród Polaków z Kazachstanu niewielka nadzieja. Nie warto jej gasić bo ludzie znowu pogrążą się w niebycie, będą ludźmi nikomu niepotrzebnymi, bez praw, bez ziemi, bez nadziei na przyszłość. My, ludzie światli, wierzący w świetlaną przyszłość, wierzący w Boga, nie możemy do tego dopuścić. Niech nawet Polak z Kazachstanu nie zna języka - naucz się, niech będzie innej kultury - dostosuje się. To Polacy, pracowity naród, przeżyli w piekielnych warunkach, przeżyją i tu. Przyjadą przecież ci, którzy robią to dla swoich dzieci, ci, którzy chcą być pochowani na swojej ziemi, gdzie cmentarze nie są zaorywane. W Kazachstanie, że powtórzę to po raz kolejny, my i nasze dzieci nie mamy perspektyw. Otacza nas azjatycka mentalność, obowiązuje azjatycka kultura polityczna,

której zawsze było obce pojęcie demokracji i na zawsze takim pozostanie. Kraj uzyskując samodzielność, chce realizować wieczne tęsknoty o nieopodległości i znaleźć dla siebie godne miejsce wśród innych państw. Dlatego będzie zmierzał do osiągnięcia swych celów nie zważając na koszty, po prostu za wszelką ceną.

Powoli, ale systematycznie, a ostatnie wydarzenia wyraźnie to wykazują, następuje przyspieszenie działań idących w tym kierunku. Nie będę przedstawiał tu pełnego obrazu stosunków gospodarczych i politycznych w tym kraju. O niektórych aspektach naszego życia, ze zrozumiałych względów, wogóle nie będę mówił i tak nie można powiedzieć wszystkiego. I co my tu robimy? O ile wcześniej obawiałem się przede wszystkim konfliktu rosyjsko-kazachskiego i nacjonalizmu przewidując jego rozwój, to teraz do skomplikowanej sytuacji narodowościowej dochodzi nowy problem - dyktatura, która może przyspieszyć rosyjsko-kazachski konflikt. Wszyscy Rosjanie nie wyjadą z północnego Kazachstanu. Ale dużo ludzi, mówiąc po prostu - biorze nogi za pas. Czyżby znowu Polacy mieli sami stanąć twarzą w twarz z reżimem i nikt nie podejmie się ich obrony i nie wstawi się za nami? Gospodarki rynkowej nie będzie. I jaka tu ma być gospodarka, jeżeli przedsiębiorstwa stoją i nawet tam, gdzie jeszcze cokolwiek coś się wytwarza ludzie nie dostają swojej mizernej wypłaty przez 4-6 miesięcy. A średnia wypłata wynosi 30-70 \$ USA na miesiąc (emerytura i tego ma mniej), co jest śmieszną sumą przy cenach mięsa i kielbasy większej niż 3-4 \$ na kilogram, tyle samo kosztuje litr śmietany, masło więcej niż 4 \$ za kilogram. I w takiej złozonej sytuacji tu żyjemy.

Franciszek BOGUSŁAWSKI

O DOMINIKANACH I O ŚWIĘTYM JACKU

Na początku XIII w. w żywo rozwijających się w Europie środowiskach miejskich, wobec szerzących się oddolnych ruchów społeczno-religijnych, istniała pilna potrzeba wzmożenia działalności duszpasterskiej.

Ruchy te rozdziły się w najniższych, zarazem najliczniejszych warstwach ludzi ubogich - na tle jaskrawej niezgodności zasad ewangelicznego ubóstwa i prostoty obyczajów z rzeczywistością pełną bogactwa i zbytku. Ruchy te znane pod ogólną nazwą ruchów ubogich, potępiały przywiązanie do dóbr doczesnych, pragnęły nawrotu do prostoty obyczajów i ewangelicznego ubóstwa. Tak np. ok. 1173 r. w Lyonie - bogaty kupiec Piotr Valdo majątek swój rozdał ubogim, kazał przetłumaczyć Biblię na język francuski, by każdy, kto potrafi, mógł ją czytać i nawoływał do realizowania ideału ubóstwa. Znalazł w tym wielu naśladowców. We Flandrii począł się ruch beginek i begardów. Były to zgromadzenia ubogich, beżennych rzemieślników przeważnie tkaczy. Ich źródłem utrzymania była własna wytwórczość i sprzedaż. Wspomagali chorych, ubogich oraz uprawiali gościnę. Cała południowa Francja opanowana była przez herezję Katarów zwanych też od mocnego ich ośrodka w Albi - Albigensami. Obyczaje ich były przykładowe lecz ich wiara wyrastała z manichejskiego dualizmu uznającego dobro i zło. Zarówno Kataryzm jak i wszelkie ruchy ubogich zostały przez Kościół potępione.

W tej atmosferze, na początku XIII w., równocześnie a niezależnie od siebie rozpoczęli swą doniosłą w skutkach działalność Franciszek Bernardone z Asyżu i Dominik Guzman. Pierwszy był założycielem zakonu Franciszkanów, a drugi - Dominikanów. Obydwa nowe zakony przyczyniły się do odnowy duchowej i mają doniosłe znaczenie dla Kościoła i kultury. Św. Dominik wykształcony kanonik z Kastylijskiej Osmy (w Hiszpanii) za instrument swej pracy apostolskiej przyjął podobnie jak św. Franciszek - kazanie. Skoro jednak Franciszek odwoływał się do uczuć najprostszych ludzi i rozbudzał zachwyty nad urodą stworzenia - Dominik drogą argumentacji logicznej pragnął oddziaływać na umysły. Stosował też drogę dysputy logicznej. Obydwaj przyjęli zasadę dobrowolnego ubóstwa i apostołstwa o żebraczym chlebie. Franciszkanów uznał Innocenty III w 1210 r., Dominikanów zaś w sześć lat później

Honoriusz III. Domy obu zakonów budowane w nowym stylu gotyckim powstawały w środowiskach miejskich w dzielnicach ubogich, obydwie - przynajmniej początkowo - reprezentowały typ zakonów żebraczych zasadniczo różnych od starych benedyktynów czy cystersów, których klasztory lokowały się na uboczu i związane były z potężnymi majątkami ziemskimi. Oba nowe zakony papieństwo wprzęgło w akcję przeciwdziałania ruchom heretyckim. Franciszkanizm rozwijał się żywiołowo jako ruch nie tylko klasztorny lecz również szeroki ruch społeczno-religijny obejmując wszystkie warstwy społeczne nie wyłączając najwyższych elit władzy w całej Europie.

Dominikanie stawiali swym kandydatom wymagania również intelektualne co ograniczało liczby rozwój ich zakonu. Ich domy były zarazem uczelniami teologów, duszpasterzy i kaznodziejów. W Polsce zarówno Franciszkanizm jak i Zakon Kaznodziejski przyjął się prawie natychmiast po powstaniu obu zakonów, znalazł sprzyjające warunki rozwoju, zaznaczył wpływ na rozwój polskiej kultury i wydał rodzimych świętych. Do formacji franciszkańskiej należały święte kobiety: bł. Salomea, Kinga i jej siostra Jolanta. Dwie ostatnie choć z urodzenia węgierskie księżniczki wychowały się i żyły w Polsce jako żony piastowskich książąt. Kinga była żoną Bolesława Wstydliwego, księcia krakowsko-sandomierskiego, zaś Jolanta - Bolesława Pobożnego, księcia wielkopolskiego. Dominikanami zaś byli bł. Czesław, św. Jacek. Również świadectwo ożywieniu religijnemu w Polsce XIII w. daje bł. Bronisława, norbertanka, spora liczba księżniczek piastowskich lub żon Piastów, które wyróżniły się pobożnością, a swoje wdowie życie pędziły w klasztorach, odznaczając się pobożnością książęta np. wyżej wymienieni czy Przemysław II Wielkopolski, a wreszcie świątobliwi biskupi: bł. mistrz Wincenty Kadłubek, Iwo Odrowąż, Prandota. To oba nowe zakony wpłynęły tak znacząco na owo ożywienie uczuć religijnych w innych zakonach i daleko poza nimi. Wszystkim tym pięknym ludziom warto się będzie w przyszłości bliżej przypatrzeć. Dziś tylko o dominikanach i o św. Jacku.



Średniowiecze wchodziło w fazę swego rozkwitu. Wyrazem tego jest rozwój gotyku symbolizującego wzrost duchowy, duchowy pęd w górę.

Ważną zasługą w zaszczepieniu zakonu Dominikanów w Polsce położył Iwo Odrowąż, wykształcony w uniwersytetach włoskich w zakresie prawa i w paryskiej Sorbonie w zakresie teologii, kanonik katedry wawelskiej, kierownik kancelarii księcia krakowsko-sandomierskiego Leszka Białego, a ponadto przywódca potężnego rodu rycerskiego Odrowążów, wreszcie i biskup krakowski.

W r. 1217 został wysłany do Rzymu, by uzyskać zgodę na dobrowolne ustąpienie Mistrza Wincentego Kadłubka z biskupstwa krakowskiego oraz na zatwierdzenie nowej nominacji na to miejsce. Misja Odrowąży powiodła się z nawiązką. W Rzymie prowadził wówczas ożywiającą działalność św. Dominik, którego programem Iwo bardzo się przejął, widząc przed kaznodziejami w białych habitach wielką rolę do spełnienia w Polsce. Trwały właśnie prace nad reformą polskiego Kościoła pod kierownictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza. Chodziło m.in. o niezależność ekonomiczną i prawną Kościoła od władzy książęcej, wzmocnienie rygorów w stanie duchownym, zwłaszcza o wdrożenie zasady celibatu, który by był przestrzegany przez wszystkich duchownych nie tylko przez zakonników. Od Zachodu szła fala osadników, którzy na Śląsku zaczęli już zakładać pierwsze nowoczesne miasta, potrzebni byli duszpasterze. A wreszcie Polska położona na rubieży łacińskiego świata zawsze była dogodną bazą dla działalności misyjnej na Wschodzie.

Towarzysząc Iwonowi do Rzymu m.in. jego krewniak, urodzony w 1183 r. w Kamieniu na Śląsku Opolskim - Jacek Odrowąż, podówczas kanonik kapituły

krakowskiej oraz Czesław, prawdopodobnie kustosz kolegiaty sandomierskiej i niewykluczone, że również krewny Iwona - zostali przyjęci do zakonu św. Dominika. Iwon wrócił do Krakowa. Wincenty Kadłubek wycofał się z biskupstwa do klasztoru Cystersów w Jędrzejowie, gdzie poświęcił się życiu mniszemu i zaczął pisać swą świetną Kronikę dziejów Polski, a Iwo konsekrowany na biskupa zajął jego miejsce. Wysłał teraz Jacka i Czesława dla odbycia studiów teologicznych do domu zakonnego dominikanów do Bolonii. W drodze powrotnej do Polski, przy prastarym szlaku z Italii na północ, założyli klasztor we Friesach na pograniczu Karyntii i Styrii. Przybywszy do Krakowa z czeladką pierwszych polskich dominikanów otrzymali w 1222 r. od biskupa Iwona kościół św. Trójcy, który był dotąd kościołem parafialnym. Równocześnie położył biskup kamień węgielny pod nowy krakowski kościół parafialny - na prawie niezabudowanym jeszcze terenie, przeczuwając bliski czas dynamicznego rozwoju miasta. Jest to obecny kościół Mariacki przy Rynku krakowskim. W ten sposób pierwszy polski klasztor dominikanów powstał w Krakowie. Jego przeorem został wykształcony w Paryżu Gerard z Wrocławia. Musieli się ci pierwsi polscy dominikanie cechować niezwyklej inicjatywą i sprężystością działań, skoro niebawem w 1226 r. powstał klasztor przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu. Wcześniej zaś brat Herman z Czesławem założyli klasztor przy kościele św. Klemensa w Pradze czeskiej. Z kolei powstały nowe placówki zakonne przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, w Kamieniu Pomorskim, w Płocku i przy kościele św. Jakuba w Sandomierzu. W 1228 r. więc niespełna 6 lat po pojawieniu się pierwszych dominikanów w Krakowie, mogła powstać polska prowincja dominikańska. Byli też w tym czasie dominikanie wykorzystywani przez Krzyżaków do chrystianizacji Prusów. Ze wszystkimi pierwszymi placówkami nowego zakonu tradycja wiąże osobistą działalność św. Jacka, ale jego "obrotność" bynajmniej się do tego nie ogranicza. Owładnięty duchem misyjnym pragnął nieść Ewangelię na Ruś i do koczowniczych Kumanów. W istocie, w 1228 r. zainstalowali się dominikanie przy kościele Najświętszej Maryi Panny w Kijowie, gdzie przeorem był Marcin z Sandomierza. Przebywał tu również św. Jacek. Ich działalność musiała tu być energiczna i owocna skoro książę Włodzimierz w obawie, że obrządek grecki podupada i ponosi

szkodę, w 1233 r., wypędził ich z Kijowa. W 1236 r. widzimy św. Jacka jako przedstawiciela prowincji polskiej na kapitule generalnej Zakonu w Paryżu, który obok Bolonii był potężnym centrum tego intelektualnego zakonu. Również i polska prowincja skupiła niemałą potencję intelektualną. Dominikanie polscy w tym początkowym okresie szerzyli kult i przygotowywali atmosferę do kanonizacji bpa Stanisława Szczepanowskiego. Dominikanin - Wincenty z Kielczy napisał w związku z tym dwa znaczące dzieła historyczno-hagiograficzne. Był to *Żywot* tzw. mniejszy, a następnie *Żywot* większy św. Stanisława. Uczestnicząc w życiu pokoleń polskich w XIII w. dominikanie pociągali je do lepszej formy życia i sami wśród społeczeństwa świecili nie tylko bielą swych habitów lecz zwłaszcza przykładem. Były to czasy rozbicia Polski na liczne księstwa dzielnicowe, czasy niszczących, strasznych najazdów tatarskich, po których następowały kolejne odbudowy, czasy głębokich przemian, ożywienia gospodarczego, kulturalnego, a wreszcie i narodowego. Budziła się tęsknota do jedności. Brat Czesław zmarł w opinii świętości w 1242 r. we Wrocławiu, gdzie od początku żywy był jego kult, który w ramach diecezji wrocławskiej zatwierdził papież Klemens XI w 1713 r. Św. Jacek zmarł 15 sierpnia 1257 r. w klasztorze przy kościele św. Trójcy w Krakowie i tu został pochowany. Zmarł jak powiada Długosz, "po wielu ciężkich trudach podejmowanych ustawicznie, celem szerzenia wiary chrześcijańskiej i zbawienia dusz w Polsce i na Rusi". Został pochowany uroczyszcze przez biskupa Prandotę. Od początku też szerzył się jego kult. W XIV w. brat Stanisław, lektor krakowskiego klasztoru, spisał *Żywot* i *Cuda* w celach kanonizacyjnych lecz kanonizacja odwlokła się do 1594 r. W dwa lata po śmierci św. Jacka, w 1259 r. kolejny gwałtowny najazd Tatarów przyniósł pożogę Sandomierza, a z nią, zbiorowe męczeństwo tamtejszego konwentu w liczbie 49 dominikanów z przeorem Sadokiem na czele. Archeolodzy odkryli przy kościele św. Jakuba w Sandomierzu realne dowody tego faktu w postaci 49 szkieletów noszących ślady śmiertelnych cięć ostrą stalą lub z utkwionymi pośród kości grotami strzał. Wokół sandomierskiego św. Jakuba rosną wielkie lipy przedziwnego kształtu. Tradycja miejscowa mówi, że to św. Jacek je sadził. Sandomierskie sady na żyznych lessach rodzą włoskie orzechy niebywałego rozmiaru i o delikatnej

skorupce. Mówią, że to św. Jacek sprowadził je do Sandomierza i nazywają je "Jacki". W miejscu starego przewozu na Wiśle pod Wyszogrodem do dziś lud wspomina, że z braku łodzi św. Jacek z towarzyszami tu się cudownie przeprawił na swym płaszczu, ruszając w podróż misyjną za Wisłę. Wiele opowieści o cudach i legend oplótło żywot tego świętego. One też należą do tradycji. W starych, poddominikańskich klasztorach pokazuje się cele przerobione dziś na kaplice, w których miał mieszkać i modlić się św. Jacek. Dziesiątki rzeźb, malowideł i rycin św. Jacka z różnego czasu, świadczą o jego kulcie. Spotykamy je przede wszystkim na ziemiach polskich, ale także w Lourdes, w Sienie czy Rzymie na Awentynie w pięknej wczesnochrześcijańskiej bazylice św. Sabiny, gdzie św. Dominik ulokował swój klasztor. Jest tam fresk wyobrażający św. Jacka i bł. Czesława przyjmujących habit od św. Dominika. Jest tam i obraz XVII-wiecznego mistrza wyobrażający św. Jacka w cudownym, mistycznym zachwyceniu przed Matką Boską. Awentyński klasztor dominikanów szczycił się tym, że z niego wyszedł m.in. św. Jacek i bł. Czesław. Wspomina ich dumna inskrypcja wymieniająca największych, najślawniejszych dominikanów. Zasługi świętych przed Panem są wiekiuste, ale ich kult na ziemi ulega falowaniu lub wręcz obumiera i bywa zapomniany. Cześć dla św. Jacka w Polsce przeżywała swój renesans w XVII wieku, w czasie wojen polsko-tureckich. Był wtedy patronem tych zmagających. Polska religijność kreowała tego syna rycerskiego rodu Odrowążów na patrona narodu i państwa. Przedstawiano go na podobieństwo Mater Misericordiae, pod którego opiekuńczym płaszczem schronił się Orzeł Biały, godło państwa, ale i symbol narodu szlacheckiego niosący na swych skrzydłach i korpusie herby rycerstwa polskiego. Wielkie też miał do św. Jacka nabożeństwo pogromca Turków, król Jan III Sobieski. A wymieniając pobieżnie niektóre świadectwa kultu tego świętego - wielu przecie pamięta głośne odpusty 18 sierpnia "na Jacka" np. w Gdańsku czy Oświęcimiu. Powszechne też jest jego imię w polskim narodzie. To wszystko jest znakomitą częścią polskiej, dominikańskiej tradycji.

Mieczysław ROKOSZ

ZE ŚWIATA



■ Zakończyły się XXVI Igrzyska Olimpijskie w Atlancie, które przyniosły Polsce 17 medali, w tym 7 złotych i 11 miejsc w klasyfikacji światowej. Najwięcej medali uzyskała reprezentacja USA, Francja zajęła 5 miejsce w punktacji medalowej. Następna olimpiada odbędzie się w 2000 roku w Sydney w Australii.

■ W Paryżu obradowała tzw. grupa P-8, którą stanowią ministrowie spraw zagranicznych i wewnętrznych G-7 (siedmiu najbogatszych państw świata) i Rosji. P-8 zajęła się walką z terroryzmem, formułując 25-punktowy program działań. Tuż po obradach doszło do rozbieżności pomiędzy krajami Unii Europejskiej i Stanami Zjednoczonymi, które zagroziły restrykcjami wobec firm kooperujących z Izraelem i Libią. Te dwa państwa są wg Waszyngtonu głównymi promotorami światowego terroryzmu. Tymczasem europejskie koncerny naftowe inwestują w wydobywanie ropy zarówno w Iranie jak i Libii. Jeszcze raz okazuje się, że interesy gospodarcze są ważniejsze od hasła o współdziałaniu.

■ Ekstremiści islamscy zabili w Algierii biskupa Oranu Mgr Claverie. Jest to już 19 ofiara wśród duchowieństwa katolickiego w Algierii.

■ FBI, poszukując zamachowców z Atlanty, zajęła się głównie antyfederalnymi organizacjami paramilitarnymi. Aresztowano 8 członków policji stanowej, ale teza o ich związkach z zamachem podczas olimpiady dotąd się nie potwierdziła.

■ W bośniackim Mostarze doszło do kompromisu pomiędzy Chorwatami a muzułmanami. Chorwaci odrzucali wyniki wyborów lokalnych i nie zgadzali się na uznanie przewagi muzułmanów w miejskim samorządzie. Doprowadziło to do kryzysu i postawienia ultimatum przez Unię Europejską, która nadzorowała przebieg procesów pokojowych w tym mieście.

■ Partyzanci czeczeńscy przeprowadzili udany atak na stolicę kraju. Czechenom udało się zająć centrum Groznego, zniszczyć 5 helikopterów, 10 wozów pancernych i 2 czołgi rosyjskie oraz opanować strategiczne punkty. Kontrofensywa czeczeńska wyzwoliła też miasto Gudermes.

■ 65-letni Borys Jelcyn, po miesięcznym pobycie w podmoskiewskim sanatorium, powrócił na Kreml, gdzie został zaprzysiężony na drugą kadencję prezydencką.

■ Trwają strajki na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Robotnicy otrzymują zamiast pensji zasiłki, a zakłady pracy zalegają z wypłatą wynagrodzeń dla pracowników od kilku miesięcy.

"UDAWANIE GREKA"

Półna lata, kończy się lipiec i oczywiście zamiast gapienia się na morskie fale, gapi się człowiek w maleńki turystyczny telewizorek, wypatrując czy aby tym razem nie dostrzeże biało-czarnych (tj. "biało-czerwonych"), jako że telewizorek jest na dodatek pozbawiony koloru. Już po kilku dniach olimpiadowych relacji w programach TV francuskiej jak zwykle zacząłem, wściekły na szowinizm komentatorów, kibicować sportowcom wszystkich innych krajów. Polskich sportowców można było zobaczyć np. tylko w bezpośredniej konkurencji z Francuzami, a wielu konkurencji w ogóle nie można było zobaczyć, bo "trójkolorowi" byli w nich za słabi lub nieobecni. O 4 złotych medalach Polski po pierwszych dniach igrzysk dowiedziałem się tylko dlatego, że Francuzi byli w klasyfikacji medalowej przez pewien czas tuż za sportowcami znad Wisły. Wściekły wręcz sposobem relacjonowania przebiegu olimpiady w Atlancie (np. przerywanie w połowie ważnej walki, bo nie ma w niej Francuza), podzieliłem się swoimi spostrzeżeniami ze znajomym, który nie dając się ponieść emocjom, spokojnie ripostował, że zapewne komentatorzy sportowi w Polsce dają podobny spektakl szowinizmu i wybiórcości. Próbowałem coś tłumaczyć, że na ogół oglądając olimpiadę w Polsce widziałem przynajmniej skróty wszystkich dyscyplin, ale nie mając aktualnego materiału porównawczego schowałem emocje do kieszeni. Końcówkę igrzysk oglądałem już w domu. Telewizor przełączony na satelitarny program "Euro-Sport" przestał pluć szowinizmem, przybyło kolorów i pomimo coraz mniejszych sukcesów polskiej reprezentacji, widziałem coraz więcej "biało-czerwonych". Francuzi stali się na powrót sympatyczni, a ja coraz częściej łapałem się na zjawisku powrotu do kibicowania ekipy "United Colors of Benetton" znad Sekwany. Pomny jednak wcześniejszej dyskusji na temat powszechnego szowinizmu w komentarzach narodowych stacji, przełączyłem się i na Polskę, a dokładniej na komentarze na temat olimpiady w Polskim Radiu. Jak raz, w studiu znalazł się dziennikarz "Gazety Wyborczej", którego poproszono o skomentowanie przegranej w 1/8 finału ostatniego polskiego boksera. "Nasz" walczył z Turkiem, którego każde machnięcie ręki było nagradzane przez sędziów punktem. Turek na deskach, mnóstwo niepunktowanych ciosów Polaka i gwizdy publiczności po werdykcie przyznającym zwycięstwo słabszemu, miały być wyjściem do radiowej dyskusji. Okazało się, że dyskusji na temat dość

oczywistych faktów nie będzie, ponieważ dziennikarze powtórzyli mniej więcej rozumowanie mojego znajomego z wakacji - "w innych krajach na pewno mówią, że ich zawodnika też pokrzywdzili, poczekajmy, co napisze o tej walce bokserkiej zagranica". Przetarłem ze zdumienia uszy, ale był to dopiero początek narodowego samobiczowania się. Dalej dowiedziałem się, że Polacy niepotrzebnie zdobyli tyle medali, bo powinni uprawiać sport masowy, a w tego typu imprezach niekoniecznie muszą błyszczeć. Wreszcie krajowy dziennikarz zakwestionował same dyscypliny, w których Polacy sięgali po złoto, mówiąc, że są już nie modne, a teraz pora na... piłkę plażową. Akurat ta dyscyplina wydawała mi się mało olimpijska, a geneza jej wprowadzenia polega na chęci zgarnięcia przez Amerykanów kolejnego złota, ale... Warszawa *dixit*, *causa locuta*. Zrobiło mi się nawet głupio. Okazuje się, że niepotrzebnie cieszyłem się z sukcesów rodaków, bowiem są oni bardziej Europejczy, światowi, niż np. Francuzi, czy inni "nuworysze" zgarniający olimpijskie medale. Nam sukces niepotrzebny i nie ma się z czego cieszyć, a w dobrym stylu "światowca" będzie wręcz krytyka, że nasi z tymi medalami przedobrzyli.

Zostawiając na boku kpiny z dziennikarza obecnego w radiowym studiu w Warszawie, warto się zastanowić - komu i dlaczego zależy na postępowaniu na każdym kroku prawa do narodowej dumy, do dumy z bycia Polakiem, do wiary w możliwe sukcesy tego kraju. Dotyczy to nie tylko sportu. Tabuny "europejskich" rewizjonistów historii czy kultury wmawiają Polakom zaściankowość, małość, jakieś niemodne przywiązanie do tradycji, wiary, honoru. Mamy "niemodną" religię w szkołach, mamy "nie europejską" ustawę ograniczającą warunki przerywania ciąży, mamy jakieś "niemodne" poczucie dumy bycia Polakiem. I śmiesznie i strasznie. Po radiowej audycji z Warszawy przeszła mi jakoś złość na francuskich komentatorów. Zrezygnowałem też z satelitarnego "Euro-Sportu" i włączyłem się w "niezdrowe" emocje dotyczące "trójkolorowych". A że "koguty" spisywały się nad wyraz dobrze, udawadniając wręcz po socjalistycznemu, że ambicje państwowe potrafi się tu przełożyć na język sportu, było się i czym emocjonować.

Bohumil PROHAZKA

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

UKRAINA

■ Po kilkudziesięciu latach przymusowego zawieszenia papież Jan Paweł II reaktywował kolejną diecezję za wschodnią granicą Polski, na Wołyniu, ze stolicą w Łucku. Administratorem diecezji został mianowany metropolita lwowski obrządku łacińskiego ks. abp Marian Jaworski.

WIELKA BRYTANIA

■ Według danych Spisu Ludności Wielkiej Brytanii w 1991 roku ilość Polaków wynosiła 73738 osób. Przeważająca większość mieszka w Anglii - 68049 osób, z których w Wielkim Londynie ponad 1/3. Szkocję zamieszkują 3623 osoby, a Walię - 2066.

POLSKA

■ W bm. odbywa się w Rzeszowie X Światowy Festiwal Polonijnych zespołów Folklorystycznych organizowany przez Wojewódzki Dom Kultury i Stowarzyszenie "Wspólnota Polska". Uczestniczy w nim 37 zespołów z 13 krajów w tym m.in. z USA, Australii i Brazylii. W Festiwalu wystąpił 26-osobowy Zespół Pieśni i Tańca "Ulubione kwiaty" z Karagandy w Kazachstanie.

■ W Muzeum Niepodległości w

■ W 1992 roku powstało w Poznaniu Wielkopolskie Towarzystwo Łączności z Narodami Europy Wschodniej. Dotychczasowe jego osiągnięcia to m.in.: zorganizowanie pobytu wakacyjnego dla dzieci z Litwy, Białorusi i Ukrainy w Polsce; zorganizowanie dla dwóch osób ze Wschodu 4-miesięcznych kursów w Akademii Rolniczej w Poznaniu.; zorganizowanie pobytu i występów w Poznaniu Zespołu Pieśni i Tańca "Wileńszczyzna".

BRAZYLIA

■ Oskar Przewodowski (1892-1956) w 1930 roku pełnił funkcję sędziego oraz szefa policji w Niteroi. W dowód uznania dla jego prac, jedną z ulic Niteroi nazwano jego imieniem. Również decyzją Zgromadzenia Ustawodawczego stanu Rio de Janeiro z 1965 roku budynek forum w Duque de Caxias został nazwany imieniem prof. Przewodowskiego. Spośród 12 synów Andrzeja Przewodowskiego (dziadka Oskara) bardziej znanym w historii Brazylii jest kpt. inż. Stanisław Przewodowski - chluba marynarki wojennej tego kraju. Występując w obronie honoru Brazylii jako komendant w Itaquí w stanie Rio Grande do Sul, prawie stał się przyczyną konfliktu z Argentyną w 1874 roku. Według przekazu historycznego, jeden z lekarzy brazylijskich przeprawił się statkiem na drugi brzeg rzeki, aby pospieszyć z pomocą medyczną umierającemu w argentyńskim mieście Alvear. Lekarz ten został uwięziony i torturowany przez Argentyńczyków. Komendant Przewodowski przesłał ultimatum władzom argentyńskim domagając się natychmiastowego uwolnienia lekarza. Ponieważ jego żądania nie zostały spełnione, zarządził bombardowanie instalacji wojskowych w Alvear. Ta akcja spowodowała uwolnienie lekarza i przeproszenie przez władze argentyńskie. Jednak to zdarzenie spowodowało konflikt pomiędzy dwoma krajami i odbiło się na dworze cesarskim w Rio de Janeiro. Komendant Przewodowski został upomniany przez imperatora Piotra II. Na reprimendę cesarską kpt. Przewodowski odpowiedział, że bronił honoru munduru marynarki brazylijskiej. W konsekwencji tego zajścia Przewodowski nieodwołalnie odszedł z floty. W dowód wdzięczności za jego odwagę, miasto Itaquí zbudowało na jego cześć teatr noszący nazwę "Teatro Przewodowski" [Z. Malczewski]. Obecnie wśród potomków Przewodowskich spotykamy w Rio de Janeiro, Edwarda Przewodowskiego - lekarza kardiologa (jego ojcem był Oskar) oraz Karola - prawnika, adwokata i profesora na Uniwersytecie Federalnym.

USA

■ Z okazji 71. rocznicy powstania Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku w uznaniu zasług dla PLL LOT w krzewieniu kultury polskiej w USA prezydent Fundacji J.E. Gore wręczył prezesowi LOT Janowi Litwińskiemu specjalny medal z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki. Prezydent Fundacji podkreślił wieloletnią i owocną współpracę z LOT-em, dzięki której łatwiej jest przybliżać wizerunek Polski amerykańskiej społeczności. Do szczególnych sukcesów należy niewątpliwie sponsorowanie przez LOT Festiwalu Filmów Polskich czy Festiwalu Muzyki Dawnej w New York Library for the Performing Arts.

FRANCJA

■ Od siedmiu lat znany dziennik ekonomiczny "Les Echos" i bank "Credit Lyonnais" przyznają "Trofea" za najlepsze osiągnięcia eksportowe średniej i drobnej przedsiębiorczości. W czerwcu minister tego działu gospodarki Jean-Pierre Raffarin wręczył pięć odznaczeń. Srebrnym medalistą zostało m. in. przedsiębiorstwo "Balt Extrusion" z Montmorency, którego właścicielem i dyrektorem jest inż. Leopold Płowiecki, mieszkający od 1971 r. we Francji. Jury, złożone z przedstawicieli Credit Lyonnais i "Les Echos" wyłoniło go ze 138 przedstawionych do nagrody przedsiębiorstw.



Od lewej: min. J.-P. Raffarin i dr inż. Leopold Płowiecki

Balt specjalizuje się w produkcji kateterów, a to wysokie wyróżnienie już po raz drugi (złoty medal w 1992 r.) zostało mu przyznane za wyjątkowe zdolności eksportowe, które przyczyniły się w ubiegłym roku do osiągnięcia 71% obrotów przedsiębiorstwa. Katetery Płowieckiego w dziedzinie neoradiologii i neochirurgii są rewelacyjne. Ich jakość i skuteczność przewyższa wszystkie inne istniejące na rynku. Obecny w 48. krajach, *Balt* ściśle współpracuje z firmami amerykańskimi i posiada na swoje wyroby bardzo ważny certyfikat FDA (Food and Drug Administration) dla mikrokateterów domagowych.



Tańczy zespół polonijny z Brazylii

Warszawie miała miejsce wystawa "Polacy w Gruzji" przypominająca na przykładzie kilku zasłużonych rodzin z Tyfilisu, Batumi, Suchumi, dzieje tamtejszej Polonii. Zdjęcia, dokumenty i pamiątki udostępnił w większości potomkowie rodzin. Oprawę wystawy stanowiły pejzaże z Kaukazu i znad Morza Czarnego oraz portrety autorstwa artystów polskich związanych z Gruzją - B. Nawrockiego i Z. Waliszewskiego. Do organizacji wystawy przyczyniła się również "Wspólnota Polska" [Biul. WP].

DZIEŃ MODLITWY I REFLEKSJI W LA FERTÉ SOUS JOUARRE

Ojciec święty Jan Paweł II w Liście apostolskim "Tertio Millennio Adveniente" stwierdził, że wielu ludzi, dzisiejszych chrześcijan, zadowala się mglistą religijnością. Jestem przekonany, że ten problem dotyczy w jakimś stopniu każdego człowieka wierzącego. Po burzliwych dyskusjach na temat księży z parafii, o mieszanu się duchowieństwa do polityki i o konieczności reformy w Kościele, stajemy jak wrzyci przed najbardziej prostymi pytaniami w stylu: *Czy można udowodnić Pana Boga? Czy istnieje przeznaczenie? Czy Pan Bóg nie mógłby przebaczyć wszystkim ludziom na końcu świata? Co się robi w czyśćcu? Czy Pan Jezus był w piekle? Czy w niebie poznamy starych znajomych i przyjaciół? Czy Pan Bóg ma swoich ulubieńców? Co wiemy o końcu świata?* itp.

Z myślą o tych prostych pytaniach człowieka wierzącego, postanowiłem zaproponować jako temat na kolejne dni refleksji i modlitwy w La Ferté sous Jouarre, wybrane fragmenty CREDO,

wyznania wiary, tak jak zostało ono przedstawione w ostatnim Katechizmie Kościoła Katolickiego. Powtarzamy je w każdym pacierzu i w każdej mszy świętej niedzielnej. Mam cichą nadzieję, że modlitwa i zastanowienie się nad treścią "Wierzę w Boga...", choć trochę rozpędzi te opary mglistej religijności, które są zmartwieniem Papieża i Kościoła w przede dniu Wielkiego Jubileuszu 2000 lat od narodzenia Chrystusa.

Tak jak dotąd, dni refleksji i modlitwy organizowane będą w każdą drugą niedzielę miesiąca. Pierwszy z nich, po wakacyjnej przerwie, przypadnie **8 września**. Temat: "Wypowiedzieć jedno ważne słowo: WIERZĘ". W programie znajdują się konferencje, czas adoracji i milczenia, Eucharystia, możliwość spowiedzi, wspólne śpiewanie i dyskusje. *Zapisy i wszelkie informacje w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, tel.: 42 60 07 69 lub 42 61 17 05.*

Ks. Bogusław Brzyś

"HEMAR" W PARYŻU

Fama głosi, że najsprawniej działająca polska instytucja kulturalna w Paryżu, czyli duet: Zbigniew Raducki i Zbigniew Szloper znowu fundują nam niespodziankę: wieczór kabaretowy "Hemar" warszawskiego teatru "Ateneum", który od 9. lat nie schodzi ze sceny. "Hemara" wrywali sobie widzowie najznamienitszych polskich miast, a także Polonia w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Nie bez powodu. Pamiętam jak dziś: w połowie lat osiemdziesiątych, czyli *sto lat temu*, zdobycie biletów do "Ateneum" graniczyło z cudem. Bodajże w pierwsze wtorki miesiąca czatowało się od 5 rano w mróz i niepogodę, przed bramą teatru na ul. Jaracza. Kasę otwierano o 9 rano, a przed 10 było już "po ptokach". Rodzinnie typowaliśmy więc, kto tym razem "wystoi" bilety. Wybór padał najczęściej na nieletnią córkę, której w zamian pisaliśmy bardzo przekonujące usprawiedliwienia nieobecności w szkole. Mrozek, Gombrowicz, Briel, Hemar... wszystkie bilety znikwały w przepastnej czeluści ludzkich potrzeb. Jakże naród wtedy wyciągał ręce do kultury. Każdy minister tego resortu widziałby w tym powód do radości. No, może poza aktualnym.

Dla nowego spektaklu wyczarowano wówczas w podziemiach "Ateneum" ciupenią salkę, zwaną Sceną na Dole, gdzie w lutym 1987 r. odbyła się premiera wieczoru kabaretowego piosenek i wierszy Mariana Hemara. Stało się to za sprawą niespożytej energii i pasji Wojciecha Młynarskiego, najlepszego współczesnego "hemarologa". Okazało się, że spektakl ten, przeniesiony jakby z przedwojennego kabaretu warszawskiego, jest bliski nie tylko starszemu pokoleniu, które pamięta "Qui Pro Quo", ale także nam i naszym dzieciom. Już pierwsze takt melody: "Wspomnij mnie", "Nikt, tylko ty", "Wiosna, wiosna, wiosna", "Kiedy już zakwitną białe bzy" - to miła konstatacja, że przecież znamy to od zawsze. W nieznośnie ciasnej salce jaśniało od gwiazd: Ewa Wiśniewska - w perłowo-srebrnych kreacjach z lat 20. (jak pięknie się wtedy kobiety ubierały), Krystyna Janda - smukła, wytworna, jakby zeszała wprost z afisza Alfonsa Muchy (teraz tę postać odtwarza Grażyna Strachota), Dorota Nowakowska - wówczas debiutantka, która wszystkich zachwyciła sprawnością językową w cudownym "Monologu Maryli Wereszczakówny". Wreszcie panowie, kto nie zna tych nazwisk: Jerzy Kamas, Marian Kociniak, Marian Opania, Wiktor Zborowski i Jacek Borkowski, czyli trzon teatru "Ateneum". Dla potrzeb tego spektaklu wcielili się w chór *rewelersów*, inaczej mówiąc "Słowiki Ateneum". Towarzyszyła temu mistrzowska konferansjerka Wojciecha Młynarskiego, który tu debiutował jako reżyser. W ogromnym dorobku Hemara dużo miejsca zajęły tłumaczenia, przyswajanie polskim odbiorcom najpiękniejszych melodii świata.



"Słowiki Ateneum". Od lewej: W. Zborowski, J. Borkowski, M. Kociniak, M. Opania

Jako rasowy tekściarz, pisał polskie słowa do słynnej melodii, a że był obdarzony wyjątkowym słuchem muzycznym i językowym - powstały małe arcydzieła. Na przykład słowa do piosenki Gershwin "Człowiek, którego kocham" z refrenem "Niech ci nie będzie żal, nie wołaj mnie", do pięknej starofrancuskiej ballady o makach (maki w całej Francji zwą tak pięknie - *coquelicots*), wreszcie do "Królowy Śnieżki" - "Hej ho, hej ho".

Marian Hemar był twórcą wszechstronnym: poetą lirycznym i dramatycznym, wytrawnym autorem estradowym, perfekcjonistą w rzemiośle kabaretowym. Potrafił być zjadliwy, gdy dopieklą mu zaściankowość, gdy żądał swobody wypowiedzi dla satyryka.

Jego polszczyzna do końca, także na emigracji, pozostała piękna, czysta i prosta. Potrafił oddać nią swą bezbrzeżną miłość do Polski i ogromną do niej tęsknotę, ale nie zgadzał się na Polskę okrojoną i odmienioną. Zauważmy, że tak piękną polszczyznę posługują się zawsze ci, którzy są Polakami z wyboru - Hemar, Tuwim, Lechoń, Słonimski. O swej tęsknocie Hemar pisał czasem nostalgicznie, gdy gotów był oddać wszystkie radości uchodźczych lat za wszystkie smutki warszawskie. Wiele perełek z ogromnej spuścizny kabaretowej twórczości Mariana Hemara usłyszemy wkrótce tu, w Paryżu, jak zwykle w Forum des Halles l'Auditorium. Odbędą się dwa spektakle 28 września o godz. 20 i 29 września o godz. 18. Bilety rozprowadza Fnac i Virgin Megastore. Warto zapisać to w kalendarzyku. Panowie Zbigniew Raducki, Zbigniew Szloper i ich *envoyé spéciale* w Polsce Włodzimierz Nowak - proponują 2. godziny znakomitej, niebanalnej i mądrej rozrywki.

Iwona BRANDT

"POLONIKA" PAŁACU ELIZEJSKIEGO



Pałac prezydenta Francji posiada i drobne akcenty polskie. Są one o tyle interesujące, że dotychczas nie wspomina o nich żaden polski przewodnik po Paryżu.

Otóż w Salle de Fêtes, czyli wielkiej sali bankietowej w Pałcu Elizejskim - oficjalnej siedzibie prezydenta Republiki Francuskiej zawieszonych jest 7 gobelinów z XVIII wieku. Jeden z nich, należy do cyklu "Nouvelles portières de Diane", według projektu Pierre-Josse Perrot. Dzieło zostało zrealizowane w latach 1728-1734 w warsztatach Latour w "Manufacture des Gobelins". Jednym z elementów kompozycji jest tu herb króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego, teścia króla francuskiego Ludwika XV.

Natomiast w centrum plafonu znajdują się 3 spłaszczone kopuły ozdobione w 1896 r. przez malarza Guillaume Dubufe'a "La République que sauvegarde de la Paix". Otaczają je dwie postacie alegoryczne kobiet "Sztuki i Nauki". Całą kompozycję uzupełniają imponujące rzeźby, wykonane m.in. przez Polaka Floriana Kulikowskiego.

Henryk RÓG

NOYELLES: STULECIE URODZIN

Pani Anna Baranowski zamieszkała w Noyelles-sous-Lens czuła 16 lipca br., w otoczeniu rodziny, przedstawicieli merostwa i Ks. J. Osińskiego, stulecie urodzin.

Urodzona w Polsce 16 lipca 1896, przybyła do Francji w 1922 r., by połączyć się ze swym mężem, przybyłym wcześniej do pracy w kopalni. Pani Anna urodziła 4. dzieci, a na uroczystość przyszło także 12 wnuków i 25 prawnuków. Redakcja "Głosu Katolickiego" dołącza się do najlepszych życzeń, życząc jeszcze długich i szczęśliwych lat życia.



PIKNIK W CAEN

W niedzielę 22 czerwca Stowarzyszenie "Racine" zaprosiło swoich członków i sympatyków na tradycyjny Piknik na gościnne tereny Zbyszka Banasiaka. Smakowały kielbaski z różną przywiezione z Polski przez Marka Kamyckiego. Przygrywała muzyka z kaset profesora fortepianu Marka Deptucha. Rozegrano mecz piłki nożnej. Kilku czterdziestolatków zeszło z boiska z niegroźnymi kontuzjami. Mimo piknikowej atmosfery nie brakowało poważnych dyskusji inicjowanych zazwyczaj przez doc. Władysława Śliwińskiego np. o roli Jana Zamojskiego w dziejach Polski. Brawo dla "Racine". Czekamy na następne zaproszenia!

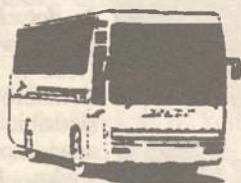
F.C.

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE

Tel.: (1) **42.19.98.31** - 24/24 automat.

133, rue de Vaugirard
75015 Paris: M^e FALGUIERE

Tel.: (1) **42.19.99.35**



intercars

PARYŻ >> POLSKA >> PARYŻ

WE WSZYSTKIE DNI TYGODNIA (z wyjątkiem poniedziałku)

W TYM POŁĄCZENIA EKSPRESOWE

- TRZY RAZY W TYGODNIU

DO PONAD 32 MIAST W POLSCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY

DO:

WARSZAWY; KRAKOWA; RZESZOWA; WROCLAWIA;
OLSZTYNA; LUBLINA; BIALEGOSTOKU; BOLESŁAWCA;
LEGNICY; ŁÓDŹ; OPOŁA; GLIWIC; KATOWIC;
TARNOWA; OSTROWA; KALISZA; KONINA; TORUNIA;
OSTRÓDY; PUŁAW; WYSZKOWA; ZAMBROWA I INNYCH

TAKŻE:

TOULOUSE MARSEILLE NICE >>> POLOGNE
LYON MULHOUSE STRASBOURG >>> POLOGNE

NUMERY NASZYCH TELEFONÓW NA PROWINCJI:

Lyon - 78 37 20 80; Mulhouse - 89 66 31 13; Nice - 93 80 08 70;
Marseille - 91 50 08 66; Toulouse - 61 63 07 31

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 40.15.09.09

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCLAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 4, rue CAMBON, 75001 PARIS

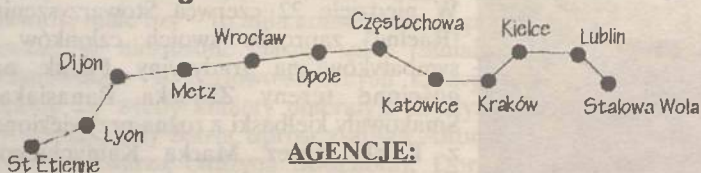
licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW94



**Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne**



**voyages BARLATIER
Paris (42)**



AGENCJE:

Lyon t.: 72 38 22 16 (agence Maissonneuve)
St.Etienne t.: 77 93 10 07 Dijon t.: 80 47 00 95
Avignon t.: 90 62 57 17 Nancy t.: 83 49 09 22
Roanne t.: 77 71 44 90 Metz t.: 87 66 84 80

komfort

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (MÓWIĄCY PO POLSKU) - t.: 46.47.47.00 (Paris XVI).

TEL. 42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ

M^o: Gare du Nord
93, rue de Maubeuge



**Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!**

- Poznań - Zielona Góra - Konin

- Łódź - **WARSZAWA**

* * *

- **WARSZAWA** - EXPRESS

* * *

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**

- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

* * *

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

* * *

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**

- Jarosław - Przemyśl i inne

* * *

**WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:**

BILLY MONTIGNY tel. 21.20.22.75,
LILLE tel. 20.92.05.05

NAUCZCIE SIĘ TAŃCZYĆ!!!!...

Rock, Walc, Samba, Paso, Tango,
Mambo, Cza-cza, Rumba, Fox-Trot...

- KURS DLA PAR
- KURS DLA SAMOTNYCH

STAŻE INTENSYWNE.

WIECZORKI TANECZNE

pod kierunkiem pani Denise Rzczulski
profesora dyplomowanego

Academie des Maitres de Danse de France.

Gdzie? 20, rue Legendre Paris (M^o: Villiers), t.: 47.63.10.92



USŁUGI:

* **RENOWACJE MIESZKAŃ** w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - "BJP" sari.
KONKURENCYJNE CENY. T.: 43.88.06.98; fax: 43.32.21.48.

LEKCJE:

* **KURSY J. FRANCUSKIEGO** - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY)
Tel. 44.24.05.66.
* **LEKCJE FRANCUSKIEGO;** tłumaczenia. Absolwentka CNAM. Tel.: 40.50.60.08.

PORADY PRAWNE:

* **Wiesław DYŁĄG** - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.).
PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel.: 40.58.16.84; Fax: 45.75.25.80.

*** WCZASY W GÓRACH**

W PORONINIE KOŁO ZAKOPANEGO, w nowoczesnym domu (pokoje: 2 - 3 osobowe; wc, prysznic). KONTAKT: D - t/fax (19.49) 451 305 663; P - t/fax (19.48) 165 723 03.

POLKA

2, RUE DE MONDOVI

75001 PARIS - M° CONCORDE

Tel. 40.20.00.80

KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAI, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH

7 RAZY W TYGODNIU DO:

Warszawa	Gdańsk	Rzeszów	Stalowa Wola
Poznań	Bydgoszcz	Tarnów	Tarnobrzeg*
Białystok*	Toruń	Kraków	Sandomierz*
Lublin*	Sopot*	Katowice	Opatów*
Puławy*	Gdynia*	Gliwice	Kielce
		Opole	Jędrzejów*
		Wrocław	Częstochowa*

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK;
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

LEGALNE, POŁĄCZENIE AUTOKAROWE

DREAM-BUS Tel/Fax 47.39.58.09

Z PARYŻA I VALENCIENNES WE WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

Legnica	Wrocław	Opole	Kielce
Częstochowa	Opatów	Sandomierz	Tarnobrzeg
Stalowa Wola	RZESZÓW	Przeworsk	Łańcut
Jarosław	PRZEMYŚL	Olkusz *	Katowice *
KRAKÓW *	Myślenice *	Rabka *	Nowy Sącz *

wolne miejsca na najbliższe wyjazdy !!!



Copernic

La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besancon

PRZYJAZD: WROCŁAW / RZESZÓW
WROCŁAW / WARSZAWA
WROCŁAW / OLSZTYN
WROCŁAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJA:

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels

75011 Paris (M°: Nation)

tel.: 40.09.03.43

COPERNIC

116, bld Vivier Merle

69003 Lyon

tel.: 72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji

wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

PODRÓŻE DO POLSKI:

- * JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel. 45.25.58.29.
- * WYJAZDY do: WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ WOLI - każda sobota, niedziela i poniedziałek - T.: 43.88.06.98.
- * EXPRESS-BUS: WYJAZDY DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - POZNAŃ, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ, RADOM, ZIELONA GÓRA, SIERADZ, WROCŁAW, CZĘSTOCHOWA, KIELCE, KRAKÓW, RZESZÓW, STALOWA WOLA, TARNOBREZG. WYJAZDY Z: PARYŻA, RENS, METZ'U, LUKSEMBURGA, LILLE i BELGII. TEL.: 43.38.67.29.

ASSOCIATION "NAZARETH" KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00

UWAGI! SPECJALNY KURS DZIENNY
DLA "FILLES AU PAIR" - 10 GODZ./TYDZ.
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

ZAPISY - TEL.: 43.03.38.33; 44.85.76.19

TELEFONOWAĆ

TANIEJ I LEGALNIE

DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT
TO JEST MOŻLIWE!

INFORMACJE: TEL. 46.05.35.36

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU:

13 sierpnia 1996 r.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France

92290 Châtenay-Malabry - Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris

Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62

Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint Honoré

75001 PARIS

tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
- ☐ Rok 280 Frs
- ☐ Pół roku 150 Frs
- ☐ Przyjaciele G.K. 350 Frs

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
- ☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
- ☐ Gotówką
- ☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
od 18 X 1996 - Tel.: (1)01.40.15.08.23

CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Paweł Osłowski

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, ks. Piotr Tyszkowski,
s. Angela J. Piętoń

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
x. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80
1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



OLIMPIJSKIE OSZUSTWA

Rozczaruję Czytelnika, który liczył - przeczytawszy tytuł - na bulwersujące sensacje, o stosowaniu przez mistrzów dopingu lub o przekupywaniu sędziów. Nic z tego, to byłoby tylko - charakterystyczne dla pewnych mass mediów - gonienie za tanim acz, przynajmniej, dochodowym, ale jednak... efekciarstwem. To byłoby szukanie "skandalu", a nie tropienie jego groźniejszych, pierwotnych (choć mniej spektakularnych) przyczyn. Otóż wydaje mi się, że "nowożytnie", tak licząc z grubsza od 1936 roku, olimpiady świadczą coraz bardziej o postępującym zdziczeniu czy wynaturzeniu współczesnego świata, jego cywilizacji i... idei olimpijskich. To chyba w Berlinie właśnie, po raz pierwszy, obłuda i hipokryzja wzięły górę nad zwykłą, naturalną człowiekowi przyzwoitością. To właśnie w państwie Hitlera tzw. "społeczność międzynarodowa", różne komitety olimpijskie pozwoliły na podporządkowanie olimpijskiego "święta sportu i pokoju" propagandzie i dyktaturze

partykularnych interesów politycznych. Sport przestał wówczas być celem, a stał się narzędziem. I, mimo że wojna minęła, a także upadł totalitarny komunizm niewiele zmieniło się od tamtych czasów w rozumieniu i traktowaniu idei olimpijskiego braterstwa, pokoju ponad podziałami.

Wczoraj wypowiediane przez prezydenta Clintona w Atlancie słowa o tym braterstwie i pokoju - niezbędnych atrybutach igrzysk olimpijskich - brzmią tylko jak puste frazesy, rytuał bez żadnych zobowiązań lub są zwykłym politycznym cynizmem.

Przecież w Igrzyskach bierze udział na przykład... Rosja, która jednocześnie prowadzi barbarzyńską, krwawą wojnę przeciwko Czeczenii. I co? Nikomu jakoś nie przeszkadza "stawianie na baczność" podczas odgrywania hymnu Rosji. Giną ludzie w Irlandii Płn., trwa wojna domowa w Algierii. Na wolności chodzą, drwiąc sobie z tej tzw. "społeczności międzynarodowej", ludo-bójcy wojny na Bałkanach - Karadić i Mladić, wojsko tureckie dziesiątkuje kurdyjskich separatystów, a Izrael buduje wciąż żydowskie osiedla na okupowanych przez siebie od 30 lat ziemiach. I cóż to przeszkadza Igrzyskom? Nic! Nikt nie myśli o zawieszeniu broni, o wstrzymaniu bombardowań, o zwolnieniu więźniów politycznych na Białorusi i tych umierających w Chinach - biznes olimpijski kręci się dalej. Słychać rżesiste oklaski na trybunach, bo ktoś pobili... jakiś rekord; wokół trwa atmosfera

niczym nie zakłócanego, bezmyślnego samozadowolenia; nad wszystkim unosi się reklama głównego sponsora - Coca-Coli. Ot... cywilizacja. Amerykańska "demokracja" i olimpiada mają się w Atlancie - mieście najbardziej dotkniętym przestępczością - doskonale. Przecież dziesiątki tysięcy policjantów i brygady antyterrorystyczne szczelnie izolują championów, dziennikarzy, trenerów, organizatorów i polityków, i innych "nadludzi" od... życia, od zwykłego "motłochu" narażonego na... terrorystów, zwykłych bandytów, na skutki... No właśnie, czego?

Cywilizacja, tzw. "cywilizacja zachodu" opanowała do perfekcji metody biernego izolowania się od... zła. Właśnie, nie zwalczania, czy przeciwstawiania się złu, bandytmowi, przestępczości, wynaturzoniom, ale właśnie chowanie się przed tymi zjawiskami, barykadowanie się za kordonem policji, za elektronicznym systemem alarmowym, w pancernym samochodzie. I... O.K., tylko że kurczą się rezerwy bezpieczeństwa, różne szczelnie strzeżone "wioski... olimpijskiego spokoju" - i tu jest problem. Nagle ginie prawie trzysta osób w samolocie wysadzonym w powietrze przez terrorystów, nagle wybucha bomba w Parku (nomen omen) Olimpijskim. Dlaczego? Gdzie są prawdziwe przyczyny terroryzmu i powszechnej supremacji zła. Czy ktoś w zachodnich tzw. "demokracjach" stawia sobie takie pytania, może jakiś prezydent Clinton?

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Komedia Francuska - największy, państwowy teatr Francji - istnieje już od przeszło trzech wieków. Jej zasadą jest możliwie jak największa różnorodność i w ciągu 11 miesięcy można tu obejrzeć więcej spektakli niż w roku jest dni. Spory ich procent stanowią popołudniówki. Dla aktorów, Komedia Francuska to przede wszystkim miejsce, w którym dużo się pracuje. W innych teatrach, gra się raczej rzadko, natomiast całymi miesiącami czeka się na propozycję i każda nowa rola staje się wielkim wydarzeniem. Nad nowym spektaklem pracuje się niezwykle intensywnie, co sprawia, że próby przeciągają się często do północy. Aktorzy wychodzą po nich wyczerpani i nieprzytomni. W porównaniu z tym, praca w Komedii Francuskiej wydaje się zajęciem lekkim, regularnym i niekłopotliwym. Próby, ze względów technicznych, odbywać się mogą tylko przez dwie godziny dziennie. Aktorzy siłą rzeczy, muszą być bardziej punktualni. Muszą też pamiętać o tym, że codziennie grają coś innego - we wtorek tragedię Racine'a, a w środę farsę Courteline'a - i

dostosować się do tego. Większość aktorów jest jednak z tego bardzo zadowolona. Szczególną estymą cieszą się teksty klasyczne. Aktorzy lubią także, gdy wznawia się je w następnym roku. Zdaniem Andrzeja Seweryna - jedyne go cudzoziemca w zespole Komedii Francuskiej, wyróżnionego poza tym w tym roku przez francuskie stowarzyszenie krytyków dramatycznych i muzycznych tytułem najlepszego aktora sezonu - im dłużej pracuje się nad danym przedstawieniem, tym lepiej się je rozumie. Seweryn, który ma już za sobą ponad 100 przedstawień Don Juana, przed każdym kolejnym odczuwa tę samą treść co przed premierą i za każdym razem, przed wejściem na scenę, powtarza sobie pod nosem całą rolę.

Różnorodność repertuaru Komedii Francuskiej to źródło niepokoju dla aktorów roztargnionych i tych, którym trudno jest dostosować się do ściśle wyminutowanego programu dnia. Niektórym zdarzyło się nawet zapomnieć, że grają w popołudniówce i w ogóle nie przyjść do teatru.

Ale należy to jednak do rzadkości.

W tej chwili, ekipa Komedii Francuskiej liczy sobie 70 aktorów - pewna ich liczba weszła do niej zaraz po szkole teatralnej,

którą we Francji zwie się konserwatorium, inni o wiele później. Wcieleniu do zespołu każdego nowego aktora tzw. "pensionariusza", towarzyszy mała uroczystość. Do rytuału ceremonii należy lampka szampana i fotografia nowicjusza pod popiersiem Moliere'a. O wiele podnioślej przedstawia się pasowanie "pensionariusza" na pełnoprawnego członka teatru. O nominacji decyduje zgromadzenie ogólne wszystkich członków towarzystwa, które obecne jest w czasie podpisywania umowy na 10 lat. Dla wielu aktorskich, wolnych ptaków, zaangażowanie się na tak długo jest zbyt dużym ciężarem. Sporo było takich, którzy zrezygnowali w ostatniej chwili. Ale dla tych, którzy cenią sobie stabilizację życiową i regularną pensję, praca w zespole Komedii Francuskiej jest darem niebios. Zwłaszcza, że gaże nie są małe. Aktorzy mają poza tym udział w dochodach swego teatru - im te dochody są wyższe, tym ich "trzynastka" przedstawia się okazalej. Stąd także bierze się ich wielka dbałość o dobór i solidarność zawodową.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL